

Sensacja w gnieździe bielików. Leśnicy znaleźli w nim niecodziennego lokatora str. 6



FOT. LEŚNICTWO KARTUZY

● Marszałkowie Związku Radzieckiego tworzyli zamknięty krąg najwyższych rangą wybrańców. Przepustką do niego była tylko decyzja Stalina str. 9-12

POD
PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
11.06.2026

Nr 133 (17027)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ZABYTKI DZIAŁKA W SERCU STARÓWKI NA SPRZEDAŻ - **STR. 4**

Przy Podmurnej stanie kamienica?

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Podczas badań między Piernikowym Miasteczkiem i ulicą Podmurną w Toruniu archeolodzy odkryli fundamenty stojących tam kiedyś kamienic. Mijają lata, wykopy nikt nie zasypał, a odsłonięte mury niszczeją.

O planach zabudowy działki przy ul. Podmurnej 62-66 zrobiło się w Toruniu głośno jakieś 10 lat temu. „Nowości” ustaliły wtedy, że parcela między ulicą i wyremontowanym nieco wcześniej za niemal 900 tysięcy złotych Piernikowym Miasteczkiem, nie na-

leży do gminy, ponieważ w 2006 roku została przez ówczesne władze sprzedana spółce należącej do przedsiębiorców z za wschodniej granicy.

Podczas modernizacji placu zabaw na tym prywatnym gruncie pojawiły się m.in. urządzenia do minigolfa. Jak się okazało, właściciel miał zachować dostęp do położonego w głębi placu zabaw (Podmurna 62 to również adres Piernikowego Miasteczka), został również zobowiązany do wybudowania w ciągu trzech lat od zakupu obiektu usługowo-mieszkalnego przylegającego do sąsiedniej baszty. Zgodnie z wydanymi przez Urząd Miasta wytycznymi, na działce o 35 m długości i 6 m szerokości miał stanąć dom

mieszkalny wielorodzinny z funkcją usługową przykryty dwuspadowym dachem. Jego wysokość nie mogła przekroczyć 11,8 metrów.

Tak się nie stało, ostatecznie inwestor z za Buga działkę sprzedał. Nowi właściciele ze spółki Nowapro złożyli wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy dla budynku mieszkalnego wielorodzinnego z funkcją usługową i w lipcu 2018 roku ją otrzymali. Następnie zwrócili się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który zobowiązał ich do przeprowadzenia w miejscu planowanej budowy wyprzedzających badań archeologicznych. Badania zostały zakończone w 2020 roku. ©©



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

RADIO PIK

Toruńska przeprowadzka

Ulica Gregorkiewicza 3 to nowy adres toruńskiej redakcji Polskiego Radia Pomorza i Kujaw - str. 5

Cykl turniejów szachowych cieszył się powodzeniem. **Wzięło w nim udział 148 osób str. 4**

Znane firmy z regionu idą pod młotek. Jakie biznesy będą licytowane? **str. 3**

Współczesny rodzic wciąż żyje pod gigantyczną presją **str. 2**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Dzięki specjalnej nakładce wznowiono kursy tramwajów na linii nr 1 w Toruniu **str. 4**

Nieznane fakty o byłym obozie hitlerowskim

Choć od wyzwolenia niemieckiego obozu w Potulicach minęło już 81 lat, to cały czas wychodzą na jaw nowe i szokujące wątki z jego historii. Ostatnio odsłonił je w swojej książce badacz z naszego regionu **str. 5**

REKLAMA

0011537397



Trwałe, szklane
produkty od Dafi
Codzienna filtracja bez dźwigania



Sprawdź

Jutro w „Nowościach” PULS

● Mundial 2026 ● Ucieczka od cywilizacji, czyli urlop dla przebudźcowanych. Wakacyjne trendy 2026 ● Od dwóch lat toczy wojnę z pluskwami

Tadeusz Płatek
publicysta



NOWE NIERUCHOMOŚCI

W komunie sprawa była prosta. Gdzie mieszkasz? W kamienicy - jesteś biedny, w bloku - troszkę bogatszy, w domku jednorodzinnym - bogaty tak, że masz nawet auto i jeździsz na wakacje. Były jeszcze szeregowki, których tradycja w Polsce jest długa i ważna, wręcz głęboko przedwojenna. Życie, w każdym razie, odbywało się w mieszkaniach lub w domach jedno- czy wielorodzinnych.

Dzisiaj już nie ma mieszkań. Doprowadzili do tego agenci i flipery nieruchomości. Ludzie, którzy powinni gotować się w gorącym oleju, żeby potem łatwiej obdzierało się ich ze skóry w piekle. No, przynajmniej tak o nich myślą osoby o poglądach skrajnie lewicowych, dla których mieszkanie jest prawem a nie przywilejem.

Żeby nie wiem jakie poglądy polityczne reprezentował, a one z upływem lat się zmieniały, to wychowałem się w kamienicy i tym jestem na całe życie skażony. Wyzyskiwacz zawsze we mnie będzie, a słowo „apartament”, które teraz powszednie, nigdy nie przejdzie mi przez gardło. Chyba że we Francji lub w hotelu. Swoją drogą ci, którzy na fasolkę po bretońsku mówią cassoulet, „apartamentami” się nie chwala, marząc o wielkich, wolnostojących budowach, które nazywają... Teraz dotarło do mnie, że fantazja deweloperów polskich nie zna granic. I skoro tyle już zmienili w sercach naszych i umysłach, to niewykluczone, że pewnego dnia - tak jak zniknęły mieszkania - znikną także domy. A w ich miejsce na sprzedaż zostaną wystawione w stanie deweloperskim zamki i pałace.

Na sprzedaż będzie pałac o powierzchni 110 metrów kwadratowych. Zamek pod klucz wykończony. Twierdza z garażem podwójnym. Cytadela z werandą i sadem, bo ogród to za mało. Choć to się jeszcze nie stało, to są już znaki. Weźmy na przykład „willę”. Trzy rodzaje były w starożytnym Rzymie, skąd ta nazwa zresztą pochodzi: willa wiejska (rustica), nadmorska (maritima) i miejska (urbana). Miały zwykłe atrium (wewnętrzny dziedziniec z basenem) oraz okalający je ogród, dający wytchnienie w dniach upalnych. Potem, przez stulecia, aż do roku 2020 willami nazywano okazałe domy jednorodzinne ze wspomnianym ogrodem, jako warunkiem koniecznym, oddzielającym ściany od sąsiadów. To już jednak przeszłość. Dziś „wille miejskie” to szeregowki bez ogrodu, chyba, że trawiasty wybieg dla chomików tym mianem określimy. To, zapewniam, nie jest ostatnie słowo deweloperów. To preludium.

POGODA W REGIONIE

Czwartek

13°C
11°C



Wiatr
płd.-zach.
4 km/h
Cisnienie
1015 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

18°C
6°C



Sobota

23°C
6°C



Dziś imieniny obchodzą: Anastazy, Jan, Teodozja

Współczesny rodzic wciąż żyje pod gigantyczną presją

Mira Suchodolska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z prof. dr hab.
KATARZYNA SCHIER,
psychoterapeutką,
członkinią Trauma Lab UW.

Kiedy kobieta dowiaduje się, że zostanie matką, bardzo często obiecuje sobie jedno: „ja będę inna niż moja mama”. Tymczasem po latach okazuje się, że nawet jeśli nie jesteśmy kopią swoich matek jeden do jednego, to przejmujemy ich zachowania, lęki, sposób mówienia, a nawet wady. Jak to się dzieje?

To jest jedno z najważniejszych pytań dotyczących relacji między pokoleniami. Bardzo dużo mówi się dziś o traumie transgeneracyjnej, czyli o tym, że trudne doświadczenia przechodzą z pokolenia na pokolenie. Rzadziej mówi się o tym, że dokładnie tym samym kanałem przekazujemy sobie codzienne zachowania, sposoby reagowania, wzory miłości, opieki czy radzenia sobie ze stresem. Oczywiście znaczenie mają geny i biologia, ale ogromną rolę odgrywa też przywiązanie. Dziecko od pierwszych chwil życia uczy się świata przez kontakt z matką. Uczy się, czy świat jest bezpieczny, czy trzeba się bać, czy emocje wolno pokazywać, czy trzeba je tłumić. I bardzo często to wszystko odbywa się bez słów. W psychologii nazywamy to wzorcem przywiązania. Dziecko buduje go od pierwszych miesięcy życia. Jeśli matka jest spokojna, przewidywalna, reaguje na potrzeby dziecka, ono uczy się, że świat jest bezpieczny. Jeśli natomiast matka sama żyje w lęku, chaosie albo emocjonalnym odcieciu, dziecko chłonie ten stan jak własny. I to jest niezwykle ważne: dziecko nie przejmując tylko poglądów rodziców, ale sposób przeżywania świata.

Czyli można odziedziczyć po przodkach nie tylko kolor oczu, ale też lęk?

Tak. Polska jest szczególnym przykładem społeczeństwa strauumatyzowanego historycznie. Wojna, okupacja,



FOT. UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Katarzyna Schier:
- Polska jest szczególnym przykładem społeczeństwa strauumatyzowanego historycznie

głód, śmierć, później komunizm i życie w permanentnym napięciu - tego nigdy naprawdę zbiorowo nie przepracowaliśmy. Cierpienie nie było uznawane społecznie, ten wielomilionowy, nieopłakany cmentarz sprzed 80 lat ciągle się za nami ciągnie. Proszę sobie wyobrazić kobietę, która podczas wojny żyła w ciągłym strachu. Ukrywała Żydów, bała się śmierci, głodu, donosów. Potem urodziła dziecko. Ona może temu dziecku nigdy niczego nie opowiedziała, ale ono i tak przejęło jej lęk. Przez napięcie jej ciała, przez sposób reagowania. Jeżeli matka stale żyje tak, jakby czekała na katastrofę, która za chwilę może się wydarzyć, dziecko chłonie to jak gąbka. Ono jeszcze nie rozumie słów, ale doskonale rozumie emocje.

Wiele dojrzałych kobiet mówi dziś: „moja mama mnie nie przytulała”, „nie mówiła o emocjach”, „ciągle krzyczała”. Sama nieraz słyszałam: „przestań ryczeć, nie masz powodu, dopiero jak dostaniesz w dupę, to będziesz miała”. Skąd brał się ten chłód?

Ja bym bardzo uważała za ocenianiem tamtych kobiet. One często nie były zimne z wyboru. One po prostu nie miały zasobów - słownych czy emocjonalnych. Kobiety wychowujące dzieci w PRL-u żyły w permanentnym kryzysie. Wszystko trzeba było zdobyć, zorganizować, wystać, zała-

twić. Do tego bardzo wiele z nich same było dziećmi rodziców strauumatyzowanych wojną. One kochały swoje dzieci. Tylko często nie miały skąd pojąć języka emocji. Miłość wyrażały karmieniem, troską, pilnowaniem, walką o przetrwanie. Nie siadały i nie mówiły: „widzę, że ci smutno”. Bo nikt wcześniej tak nie mówił do nich.

A my powielamy te wzorce? I dlatego tak często łapiemy się na tym, że kopiujemy matki nawet w drobiazgach - sposobie mówienia, ubierania się czy rozumieniu kobiecości?

Oczywiście. Córki nieustannie obserwują swoje matki i uczą się od nich kobiecości. Czasem są to rzeczy bardzo subtelne, a czasem zupełnie dosłowne. Widzę dziś nastolatki noszące bardzo długie, ostre paznokcie - dokładnie takie same jak ich matki. Kiedy pyta się je, dlaczego to robią, często nawet nie potrafią odpowiedzieć, albo bąkają, że „takie są ładne”. A przecież to jest wzorzec atrakcyjności przejęty niemal automatycznie od ich mam. Dziewczynka patrzy na matkę i uznaje, że „tak powinna wyglądać kobieta”. To właśnie mechanizm modelowania. Bardzo silny, bardzo głęboki i najczęściej całkowicie nieświadomy.

Jednak coś się odwróciło w tym transpokoleniowym przekazie: jeśli wcześniej dzieci wychowywano zbyt twardo, na zasadzie „zimnego chowu cięt”, to obecne obowiązuje „model bezstresowy”.

Także mam takie poczucie, że dziś coraz częściej wychowuje się dzieci bez stawiania granic. I to jest bardzo niebezpieczne. Pojawilo się przekonanie, że dobry rodzic to taki, który nigdy nie frustruje dziecka, nie mówi „nie”, nie zabrania niczego, nie wywołuje konfliktu. Tymczasem dziecko bez granic nie czuje się wolne. Paradoksalnie: ono czuje się zagubione, bo to właśnie granice dają dziecku poczucie bezpieczeństwa. Bardzo lubię bajkę o siedmiu

koźlątkach i wilku. W niej mama koza, wychodząc z domu, mówi dzieciom: „nie otwierajcie nikomu drzwi”. To jest właśnie dobra granica. Mama nie ogranicza dzieci dlatego, że chce je kontrolować, tylko dlatego, że chce je ochronić. Tymczasem dziś część matek boi się powiedzieć swojemu dziecku: „nie wolno”, „zabraniam”, „odłóż telefon”, „nie pójdziesz tam”. Bo boją się, że będą złymi mamami.

Wielu specjalistów mówi dziś wręcz o rodzicach sparaliżowanych lękiem przed stawianiem granic.

Bo współczesny rodzic żyje pod gigantyczną presją. Szczególnie kobiety. One mają być jednocześnie świetnymi matkami, partnerkami, pracownicami, mieć rozwój osobisty, zdrowe dzieci, piękne mieszkanie i jeszcze muszą wyglądać perfekcyjnie na Instagramie. To jest niewyobrażalnie obciążające. I potem taka kobieta siedzi sama w domu z małym dzieckiem przez dziesięć godzin, jest wyczerpana, przebudcowana, a internet cały czas mówi jej, że robi coś źle. Za dużo krzyczy. Za mało karmi piersią. Za szybko wróciła do pracy. Za późno wróciła do pracy. Dziecko ma za dużo ekranów. Albo za mało zajęć dodatkowych. To jest potężna maszyna wpędzająca w poczucie winy.

Dzisiaj modne jest też pokazywanie idealnego macierzyństwa w mediach społecznościowych.

To jest bardzo groźne. Nastąpiła ogromna estetyzacja macierzyństwa: piękne mamy, piękne dzieci, idealne wnętrza, uśmiechy i czułość, niemal lekka, płynąca z tych kadrów. Wszystko jest pastelowe i harmonijne. A potem taka kobieta siedzi w domu niewyspana, z nieumytą głową, jej dziecko wydziera się od trzech godzin, ona sama jest na granicy załamania i myśli: „co jest ze mną nie tak?”. Problem polega na tym, że porównuje swoje prawdziwe życie do cudzej wyreżyserowanej iluzji.

Toruńska przeprowadzka Radia PiK do nowej siedziby

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na ulicę Gregorkiewicza 3 przeprowadziła się toruńska redakcja Radia Pomorza i Kujaw.

Przez ostatnie lata redakcja Radia PiK w Toruniu funkcjonowała przy ulicy Ślusarskiej. Teraz przeprowadziła się na obrzeża starówki, do budynku przy ulicy Gregorkiewicza 3. Nowa siedziba toruńskiej redakcji Radia PiK została otwarta w środę 10 czerwca w samo południe.

Na Ślusarskiej było za ciasno

- Ta zmiana wzięła się z potrzeb dziennikarzy Radia PiK z Torunia. W siedzibie redakcji przy ulicy Ślusarskiej było po prostu za ciasno. Tam do dyspozycji mieliśmy 75 metrów kwadratowych. W nowej siedzibie redakcja zajmuje dwa razy większą powierzchnię. Są tu dwa studia, obok znajduje się parking. Poza tym z siedziby z ulicy Gregorkiewicza dziennikarze mają wszędzie blisko, bo to centrum Torunia - mówił Cezary Wojtczak, redaktor naczelny Polskiego Radia PiK.

W otwarciu nowej siedziby redakcji uczestniczył między innymi wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego Zbigniew Ostrowski (Koalicja Obywatelska). Od końca lat 70. do początku lat 90. XX wieku był dziennikarzem regionalnej rozgłośni Polskiego Radia, czyli poprzedniczki Radia PiK. Kierował jej redakcją w Toruniu. Jak wyliczył wicemarszałek Ostrowski, siedziba przy Gregorkiewicza jest piątą w historii Radia PiK.

W otwarciu nowej siedziby toruńskiej redakcji Radia PiK uczestniczyli także przewodniczący Rady Miasta Torunia Łukasz Walkusz (KO) oraz zasiadający w radzie programowej rozgłośni wiceprzewodniczący RMT Michał Jakubaszek (Prawo i Sprawiedliwość). Prezydenta Torunia reprezentował Marcin Jurzysta, dyrektor Biura Promocji i Mediów Urzędu Miasta Torunia.

Toruńska redakcja Radia PiK, w której pracuje kilkoro dziennikarzy, zajmuje cały parter budynku przy ulicy Gregorkiewicza 3.

- Co najważniejsze, mamy tutaj dwa studia. To ogromnie ułatwi nam pracę. Przy Ślusarskiej było jedno studio. Teraz



Toruńska redakcja Radia PiK, w której pracuje kilkoro dziennikarzy, zajmuje cały parter budynku przy ulicy Gregorkiewicza 3

możemy jednocześnie nadawać program na żywo i tworzyć inne materiały, na przykład te z zaproszonymi gośćmi. Dzięki temu rozwiązaniu będzie więcej Torunia na ogólnopolskich antenach Polskiego Radia - zapewnił Mariusz Kluszczyński, kierownik Redakcji Informacji i Nowych Mediów w Radiu PiK.

To dawny obiekt wojskowy

O budynku przy ulicy Gregorkiewicza 3 sporo pisaliśmy niedawno w „Nowościach”. To trzykondygnacyjny obiekt z czerwonej cegły, pochodzący

z końca XIX wieku. W czasach pruskich służył artylerzystom. W dwudziestolecie międzywojennym, po powrocie Torunia do Polski, służył jako „dom rodzinny” należący do Dowództwa Okręgu Korpusu nr 8. Wojsko korzystało z tego budynku także po II wojnie światowej.

Obecnie budynek przy Gregorkiewicza 3 jest w administracji Agencji Mienia Wojskowego. To ona poszukuje najemców dla niego.

W ostatnich latach przy Gregorkiewicza 3 funkcjonowało centrum rehabilitacji oraz przychodnia z gabinetami lekar-

skimi. W 2022 roku budynek opustoszał. W końcu roku następnego została w nim otwarta siedziba Kolegium Astronomii i Nauk Przyrodniczych Szkoły Głównej Mikołaja Kopernika. Instytucja ta przy Gregorkiewicza 3 działała dwa lata. Wyprawa z siedzibą na Szosę Chełmińską 145b. Ta zmiana była efektem zawirowań politycznych wokół Szkoły Głównej Mikołaja Kopernika. Powstała ona w 2023 roku, przy okazji 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, z inicjatywy ówczesnego prezydenta Polski Andrzeja Dudy oraz przy wsparciu

urzędu Prawa i Sprawiedliwości. Następny rząd, z premierem Donaldem Tuskiem na czele, rozpoczął proces likwidacji SGMK.

W obecnym roku nowym najemcą w budynku przy Gregorkiewicza 3 stało się Polskie Radio. Na jego zlecenie przez kilka miesięcy trwał remont parteru i jego wyposażenie. W marcu Agencja Mienia Wojskowego szukała w przetargach najemców, którzy zajmą pierwsze i drugie piętra w budynku przy Gregorkiewicza 3. Chętni się nie znaleźli. AMW poszukiwania nastawowych kontynuuje. Być może uruchomienie przy Gregorkiewicza 3 redakcji Radia PiK okaże się zachętą dla nich.

- Zależy nam na znalezieniu firm czy instytucji, które zagospodarują pozostałe powierzchnie w budynku przy ulicy Gregorkiewicza 3 w Toruniu. Zyski z takiego wynajmu AMW przeznacza na realizację ustawowych zadań, w tym tych związanych z zakwaterowaniem Sił Zbrojnych RP - podkreśla Agata Atamańska-Pyrz z oddziału regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy. ©

Część FAM Chełmno pod młotek. Komornicy licytują też inne biznesy w naszym regionie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Nadchodzi czas komorniczych licytacji. Pod młotek pójdą m.in. niektóre nieruchomości słynnej fabryki FAM w Chełmnie i majątek rolniczego biznesu pod Toruniem.

Te licytacje już zapowiedziane zostały oficjalnie przez Radę Komorniczą - stąd znamy szczegóły. Za każdą z nich kryje się zazwyczaj długa, smutna historia.

Budynki przemysłowe na licytacji

2 mln 294 tys. 250 zł - od tego poziomu zacznie się licytacja nieruchomości należących do FAM - Techniki Odlewniczej. To słynna kiedyś fabryka w Chełmnie, o której w ostatnich latach opinia publiczna najczęściej słyszała w mediach z przykrych powodów - kłopotów jej pracowników. Firma nadal jednak działa - spółka nie jest w procesie upadłościowym, ani innym podobnym. Mimo wszystko najwy-

rażniej ciągną się za nią poważne kłopoty. W grudniu 2025 roku Sąd Rejonowy w Toruniu ustanowił kuratora dla spółki. Teraz komornik Przemysław Lorens ogłasza, że na sprzedaż wystawia nieruchomości należące do tej spółki: prawo własności i prawo użytkowania wieczystego dwóch działek z zabudowaniami zakładowymi. Obie położone są przy ul. Polnej 8.

-Przedmiotowe nieruchomości tworzą zwarty kompleks o łącznej pow. 0,7978 ha zabudowany budynkami użytkowymi zakładu produkcyjnego FAM - Technika Odlewnicza Sp. z o.o - informuje komornik. Na gruntach znajdują się m.in. budynek przemysłowy nr 492 stojący na obu działkach oraz budynek szlifierni o numerze ewidencyjnym 964. Wartość całości oszacowano na 3 mln 059 tys. zł, a zatem licytacja zacznie się od sumy niewiele niższej od tego szacunku.

Zainteresowani mają czas do końca czerwca, by złożyć rękojmię. Sama licytacja natomiast rozpocznie się 3 lipca i potrwa tydzień. Warto zaznaczyć,



Komornik zapowiada też licytację tych nieruchomości w Brzeźnie w gm. Lubicz pod Toruniem. Cena wywołania w tym wypadku wynosi 2 mln 079 tys. zł

że toczyć się będzie w trybie elektronicznym.

Rolniczy majątek z zabytkiem

Komornik Michał Rex natomiast zapowiada, że licytować będzie majątek w Brzeźnie, w gminie Lubicz pod Toruniem. Cena wywołania w tym

wypadku wynosi 2 mln 079 tys. zł. Co konkretnie pójdzie pod młotek? Nieruchomości przy ul. Sosnowej 34, przyległe do drogi wojewódzkiej. Są wśród nich: budynek składowo-magazynowy, budynek administracyjny, portiernia oraz błażany budynek przemysłowy. Dodatkowo na nieruchomości

znajduje się bateria 4 silosów, waga wozowa oraz wiata. Jeden z budynków jest zabytkowy (podworski) i wpisany jest do wojewódzkiego rejestru zabytków.

Ta licytacja odbędzie się w tradycyjnej formie - w Sądzie Rejonowym w Toruniu, 3 lipca. Zainteresowani mają czas

na złożenie rękojmi do 2 lipca. Chętni obejrzeć majątek mają natomiast termin wyznaczony na 19 czerwca - od godziny 11.00 do 11.15. Tak informuje komornik.

Jest też gastronomia

Wcześniej, bo już 12 czerwca odbędzie się natomiast licytacja lokalu gastronomicznego w Więcborku. Zapowiada to komornik Marcin Dolot. Sprzedaż odbędzie się w Sądzie Rejonowym w Tucholi. To gastronomia położona pod adresem ul. Sportowa 1 w Więcborku. Formalnie pod młotek idzie cała „nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem niemieszkalnym wolnostojącym o przeznaczeniu gastronomicznym”. Ma 1354 mkw. powierzchni. Wartość całości oszacowano na 394 tys. 400 zł.

Na licytację trafi też niedługo zakładowy majątek przy ul. Przemysłowej 34 w Bydgoszczy. Zapowiada to komornik Damian Skóra. I będzie to już drugie komornicze podejście do zbycia tych nieruchomości. ©

Toruń

Nakładka na torach wznowiła kursy tramwaju

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Dzięki specjalnej nakładce wznowione zostały kursy tramwajów na linii nr 1 w Toruniu. Jeżdżą na skróconej trasie. Obsługują ją tramwaje jednego typu.

Kursy tramwajów linii nr 1 zostały zawieszone na poniedziałek i wtorek 8 i 9 czerwca. Powodem jest przebudowa torowiska na ulicy Konstytucji 3 Maja i pętli „Olimpijska” na osiedlu Na Skarpie. Przez te dwa dni trwała budowa specjalnej nakładki na torowisku na Szosie Lubickiej. Powstała na wysokości jej zbiegu z ulicą Eyskowskiego. To rozwiązanie pozwoliło na wznowienie kursów tramwajów linii nr 1 od środy 10 czerwca - ale na skróconej trasie. Do jej obsługi zostały skierowane dwukierunkowe pojazdy typu Swing. W taborze Miejskiego Zakładu Komunikacji jest pięć takich tramwajów.

Jak wygląda w praktyce stosowanie nowego rozwiązania? Dwukierunkowy Swing jadąc Szosą Lubicką od strony pętli „Uniwersytet”, na wysokości ulicy Eyskowskiego przejeżdża przez nakładkę z południowego na północ tor. Nim zmierza kilkaset metrów „pod prąd” - do przystanku „Przy Skarpie”. To jednocześnie przystanek końcowy i początkowy „jedyński”. Podczas postoju na nim motorniczy przechodzi do kabiny na drugi koniec Swinga. Torem północnym rusza on w przeciwnym kierunku -

w stronę pętli „Uniwersytet”. - Rozwiązanie z nakładką pozwala utrzymać kursy tramwajów na możliwie najdłuższym odcinku w rejonie Rubinkowa i Skarpy - mówi Sylwia Derengowska, rzecznik MZK.

Dodajmy, że w centrum Torunia tramwaje linii nr 1 jeżdżą trasą różniącą się przebiegiem od tej stałej. Omijają węzeł w Alei Solidarności. W obu kierunkach kursują Aleją św. Jana Pawła II i Wałami gen. Sikorskiego. Na skróconej trasie tramwaje linii nr 1 jeżdżą codziennie z częstotliwością co 20 minut. Pokonanie odcinka „Uniwersytet” - „Przy Skarpie” zajmuje im - według rozkładu jazdy - 26 minut.

Miedzy Aleją Solidarności a pętlą „Olimpijska” kursują z kolei autobusy ZT5. Zastępują tramwaje nr 1 na odcinku ich trasy na osiedlu Na Skarpie oraz tramwaje linii nr 5 i 6. Kursy tych ostatnich są zawieszone od 8 czerwca. Na takich zasadach komunikacja tramwajowa i zastępcza autobusowa we wschodniej części Torunia ma funkcjonować do 31 sierpnia. Do tego czasu wykorzystywane też będzie torowisko na ulicy Uniwersyteckiej. Od 8 czerwca torowisko na Uniwersyteckiej służy za parking dla tramwajów. Został on tu przeniesiony z przebudowywanej pętli „Olimpijska”. Parking na Uniwersyteckiej także ma funkcjonować do 31 sierpnia.

1 września mają zostać wznowione kursy na trasach linii nr 1, 5 i 6. Z czasem tramwaje wrócą też na parking na pętli „Olimpijska”. ©©



Nakładka na torowisku na Szosie Lubickiej - nią dwukierunkowe Swingi przejeżdżają z toru na tor

Były wykopaliska, jest dziura, będzie nowy budynek?

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Działka przy ul. Podmurnej 62-66 jest na sprzedaż. Ma tam powstać budynek mieszkalny z funkcją usługową.

Podczas badań przeprowadzonych na działce między Piernikowym Miasteczkiem i ulicą Podmurną w Toruniu archeolodzy odkryli fundamenty stojących tam kiedyś kamienic. Miały one zostać wkomponowane w planowany w tym miejscu nowy budynek, który jednak nie powstał.

Mijają lata, wykupu nikt nie zasypał, odsłonięte mury niszczą.

- W protokole stwierdzono, że badania archeologiczne zostały przeprowadzone zgodnie z wydanym pozwoleniem, a odkryte w trakcie badań relikty architektury mają zostać poddane konserwacji i należy je w trakcie realizacji inwestycji wkomponować w część podziemną zaprojektowanego w tym miejscu budynku - informuje Joanna Sosnowska z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu. - Należy tu stwierdzić, że w zasadzie na czynności odbioru badań archeologicznych zakończyła się rola K-P WKZ w procesie inwestycyjnym, służby konserwatorskie nie mają wpływu na termin rozpoczęcia realizacji inwestycji.



FOT. SZYMON SPANDOWSKI

Parkan otaczający wykop lata świetności ma już za sobą. Sam wykop się osypuje i zarasta

Wykop pozostał. W kwietniu 2021 roku Nowapro otrzymała kolejną decyzję o warunkach zabudowy, w której pojawiły się wytyczne dotyczące konieczności wkomponowania relikwów architektury w część podziemną projektowanego budynku. Przez następne trzy

W ciągu ostatnich 10 lat do Wydziału Architektury i Budownictwa wpłynęły cztery wnioski dotyczące zagospodarowania tego terenu.

lata przy Podmurnej nic się nie działo, w tym czasie jednak firma zmieniła właściciela, zaś w ubiegłym roku na ogrodzeniu działki pojawiła się informacja, że została ona wystawiona na sprzedaż.

- W ciągu ostatnich 10 lat do Wydziału Architektury i Budownictwa wpłynęły cztery wnioski dotyczące zagospodarowania terenu przy Podmurnej 62-66. Wszystkie dotyczą inwestycji polegającej na budowie budynku mieszkalnego wielorodzinnego z funkcją usługową. Nie złożono wniosku o pozwolenie na budowę -

informuje Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia.

Plany zabudowy tej działki cały czas budzą kontrowersje. Trudno się dziwić, nieco dalej stoi przecież efekt eksperymentu zakładającego połączenie starego z nowym.

Budynek przy Podmurnej 52 miał nawiązywać do obiektów przylegających kiedyś do muru oddzielającego Stare Miasto od Nowego. Skończyło się na skandalu, projekt według którego powstał, różnił się od zatwierdzonego przez Miejskiego Konserwatora Zabytków. Kto dziś pamięta, że inwestor zobowiązał się nie zasłaniać widoku na ceglane mury? Właściciele się zmienili, a wraz z nimi ulotniły się zobowiązania. Dziś przy Podmurnej 52 działa apartament na wynajem, przeszklona fasada jest przesłonięta kotarą.

Podczas prac nad miejscowym planem zagospodarowania starówki Wojewódzki Konserwator Zabytków nie godził się na przeznaczenie działki przy Podmurnej 62-66 pod zabudowę.

Jak się dowiedzieliśmy, Miejska Pracownia Urbanistyczna odrzuciła jednak ten wniosek argumentując, że dla tego terenu została już wydana decyzja o warunkach zabudowy, więc nie ma możliwości zablokowania realizacji inwestycji, ponieważ organ budowlany już się na to zgodził.

©©

Ostatni turniej szachowy rozegrany w X LO

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W weekend 6-7 czerwca w X Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu odbył się ostatni, czwarty turniej Szachowego Grand Prix „4 Pory Roku”.

Czwarty turniej Szachowego Grand Prix „4 Pory Roku” był dwudniowymi zawodami rozgrywanymi na dystansie siedmiu rund tempem 30 minut plus 30 sekund. Odbył się w X LO w Toruniu. Uczestnicy mogli zdobyć w nich kategorie szachowe, aż do II włącznie. Zawody były podzielone na dwie grupy: grupa A - juniorzy do 18 lat oraz grupa B - open dla wszystkich chętnych.

- Na listach startowych pojawił się m.in. Jarosław Paprocki (k++) oraz Adam Słowik - niewidomy zawodnik z II kat. Ten drugi grał na spe-



FOT. FACEBOOK/EDUKACJA PRZESZACHY

Czwarty turniej z cyklu „4 Pory Roku” rozegrany został w Toruniu w X LO

cialnej szachownicy dedykowanej osobom niewidomym, a przeciwnicy mogli zdecydować, czy grać na niej, czy pozostać przy turniejowej. Było to z pewnością ciekawe doświadczenie, bowiem nie często zdarza się możliwość gry na takiej szachownicy - mówi organizujący turniej Arkadiusz Matczyński.

W grupie A juniorów do 18 lat wygrał Kamil Grązawski, drugi był Sebastian Nowak, a trzeci - Łukasz Klugiewicz. Najlepszą wśród dziewcząt okazała się Elena Dybowska.

W grupie B open zwyciężył Jarosław Paprocki (k++), drugie miejsce zajął Piotr Długoński, a trzecie - Igor Kubacki.

W grupie A każdy szachista otrzymywał nagrody rzeczowe, natomiast w grupie B były przewidziane nagrody finansowe: 300, 200 i 100 złotych. Najlepsza trójka oraz kobieta w każdej z grup otrzymała także pamiątkowe statuetki. Losowane także były zaproszenia na wydarzenia od firmy Adria-Art.

Cały cykl „4 Pory Roku” cieszył się dużym powodzeniem. W czterech turniejach wzięło udział aż 148 osób.

- Turnieje rozgrywane były w czterech różnych porach roku, a dodatkowym smaczkiem były medale dla wszystkich uczestników z odpowiednim motywem nawiązującym do pory roku. Każdy medal to był puzzle, który można było złączyć ze sobą i zebranie wszystkich czterech stanowiło niezwykle ciekawą pamiątkę - dodaje Arkadiusz Matczyński. ©©

Biznes w cieniu holocaustu - nieznane fakty o byłym hitlerowskim obozie w Potulicach

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Choć od wyzwolenia niemieckiego obozu „Potulice - Lebrechtsdorf” minęło 81 lat wciąż na jaw wychodzą nowe fakty. Nieznane dotąd wątki porusza publikacja wydana przez badacza z Nakla.

Obóz w Potulicach to jedno z ważniejszych miejsc pamięci związanych z II wojną światową znajdujących się na terenie pow. nakielskiego. Pierwszy transport więźniów trafił tu 4 lutego 1941 r. Były to rodziny z Bydgoszczy, w sumie ponad pół tysiąca osób. W kolejnych dniach docierały następne grupy, które objęła akcja wysiedlenia. Przywożono je do Potulic m. in. z powiatów: bydgoskiego i sepolńskiego.

Od marca 1941 r. Potulice stają się miejscem kaźni dla tysięcy Polaków z Prus Zachod-

nich i Gdańska. Wielu z nich po-
byt w obozie przypłaciło ży-
ciem o czym świadczy las
krzyży na tutejszym cmentar-
zu. Wiele ofiar to dzieci poni-
żej 14 lat. Co roku wiosną piel-
grzymi z całej Polski i miej-
scowa społeczność modlą się
za nimi i oddają im hołd.

Nieznany wątek

Nieznane dotąd światło
na to co działo się w obozie
rzuca „ciepła” jeszcze książka
Mariusza Gratkowskiego, ku-
stosa Muzeum Ziemi Krajeń-
skiej w Nakle. Przyjrzał się on
działalności Fritza Emila Schul-
tza, niemieckiego kuśnierza
z Gdańska, któremu wojna
przyniosła ogromne zyski czer-
pane z polityki rasowej nazi-
stów i niewolniczej pracy wię-
niów m. in. z obozu w Potuli-
cach.

- Szukając materiałów doty-
czących obozu natrafiłem na to
nazwisko. Zastanowiło mnie

stąd biznesmen z Gdańska
wziął się w Potulicach? Nie było
nawet notki biograficznej, za-
cząłem więc grzebać. Zbieranie
materiałów do książki zajęło mi
ponad dwa lata - opowiada au-
tor.

I co się okazało? Zanim
przedsiębiorczy kuśnierz z
Gdańska uruchomił działal-
ność w Potulicach odzierał
z majątków Żydów w warszaw-
skim gettcie.

- Żydzi żeby ratować życie
oddawali mu swoje biznesy -
maszyny do szycia i wszystkie
surowce, które mieli. Chodziło
o zaświadczenie, że są pracow-
nikami firmy Schultza. Chro-
niło to ich na jakiś czas przed
trafieniem do komór gazowych
- opowiada Mariusz Gratkow-
ski.

Z getta Schultz przeniósł
swoją działalność do obozu SS
w Trawninkach, gdzie prowadził
przedsiębiorstwo futrzarskie
zajmujące się szyciem odzieży

na potrzeby wojska. Zbił tam
fortunę. Po wymordowaniu
wszystkich więźniów i likwida-
cji obozu przeniósł biznes do
Potulic.

Niewolnicza praca

- Zakłady Fritza Emila
Schultza w Potulicach zatrud-
niały codziennie kilkaset osób,
w tym także 12-13-letnie dzieci
i to na zmiany nocne. Normy
były bardzo wysokie. Więż-
niarki, nawet jak mdlały ze
zmęczenia, musiały nadal pra-
cować. Traktowane były przez
niemiecką obsługę zakładu
gorzej, niż przez żołnierzy SS.
Ich życie nic dla pracodawcy
nie znaczyło - opowiada autor
książki.

- Obóz ten był wielką „wy-
pożyczalnią” niewolniczej siły
roboczej, a jedynym „wynagro-
dzeniem” marne wyżywienie.
Kaloryczność posiłków, wg. le-
karza obozowego Leona Kon-
kolewskiego, wynosiła zaled-

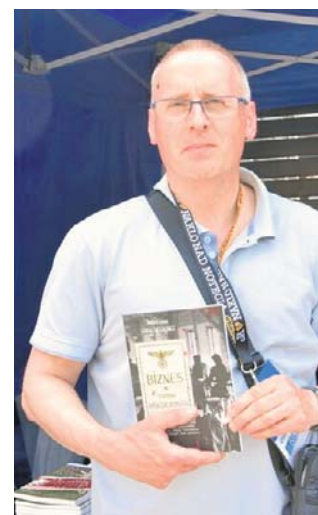
wie 800 kalorii. Dla porówna-
nia w KL Stutthof było to 1300-
1500 kalorii - podkreśla Ma-
riusz Gratkowski.

- To między innymi za spra-
wą Schultza i jego firmy w obo-
zie w Potulicach 60 proc. ofiar
to dzieci - dodaje autor.

Niestety, Fritz Emil Schulz
nie został nigdy rozliczony za
swoją działalność w czasie II
wojny światowej, w tym także
w Potulicach. A był jednym z
wielu, którzy wzbogacili się
na wojnie i holocaustie.

Książka Mariusza Gratkow-
skiego „Biznes w cieniu holo-
kaustu. Działalność Fritza Emila
Schultza na tle eksploatacji
gospodarczej i ludobójstwa III
Rzeszy na terenie okupowa-
nych ziem polskich” jest do-
stępna obecnie w Muzeum
Ziemi Krajeńskiej w Nakle.

Od czerwca pojawić się ma
w księgarniach sieciowych m.in.
Empiku.
© P



FOT. MAJA STANKIEWICZ

**Nową publikację
dotyczącą m.in.
hitlerowskiego obozu
w Potulicach kupić można
było podczas Jarmarku
św. Wawrzyńca w Nakle.
Autorem jest Mariusz
Gratkowski, badacz
lokalnej historii**

Pomaganie to nie dodatek do biznesu, ale jego integralna część

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Rozmowa z Katarzyną Długą, prezeską Fundacji PSH Lewiatan Blisko Twoich potrzeb we Włocławku, ubiegłorocznym zwyciężcą w kategorii Lider społecznej odpowiedzialności biznesu Złotej 100 Pomorza i Kujaw.

Warto zgłosić się do kategorii Lider społecznej odpowiedzialności Biznesu Złotej 100 Pomorza i Kujaw?

Zdecydowanie warto. Takie wyróżnienia mają ogromne znaczenie - nie tylko prestiżowe, ale przede wszystkim motywujące. Pokazują, że działania biznesowe mogą iść w parze z odpowiedzialnością społeczną i że warto inwestować w relacje z lokalną społecznością. Nagrody w kategoriach CSR są też ważnym sygnałem dla innych firm - że pomaganie to nie dodatek do biznesu, ale jego integralna część. To także okazja do dzielenia się dobrymi praktykami i inspirowania innych do działania.

Mówią, że biznes ma przede wszystkim przynosić pieniądze, ale Fundacja PSH Lewia-



FOT. NADESŁANE/PSH LEWIATAN

tan potrafi dzielić się zyskiem.

To jest trudniejsze, gdy zysk jest okupiony walką z konkurencją zagranicznych sieci?

W PSH Lewiatan traktujemy działalność na rzecz lokalnych społeczności nie jako koszt, ale jako inwestycję w społeczność, w której żyją i pracują nasi przedsiębiorcy oraz klienci. To właśnie codzienne spotkania z nimi i relacje budują siłę naszego biznesu. A nasza Fundacja pozwala tę odpowiedzialność realizować w sposób uporządkowany i skuteczny, angażując zarówno przedsiębiorców, jak i klientów. Można powiedzieć, że im trudniejsze warunki ryn-

kowe, tym większa potrzeba solidarności i wzajemnego wsparcia - bo to one budują długofalową wartość.

Czy warto pomagać w tak trudnych czasach?

W takich czasach - być może bardziej niż kiedykolwiek. Ostatnie lata udowodniły też, że nawet niewielkie gesty, jeśli są podejmowane wspólnie, mają ogromną siłę. Przykładem jest choćby zebranie ponad 98 ton żywności czy ponad 1,5 mln zł na lokalne inicjatywy. Fundacja PSH Lewiatan Blisko Twoich potrzeb aktywnie włącza się w pomoc w sytuacjach kryzysowych, takich jak powodzie czy pożary, pokazując, że szybka reakcja i solidarność mają realne znaczenie dla ludzi dotkniętych trudnościami. Od lat kontynuujemy też współpracę z Fundacją Rozwoju Kardiologii na rzecz badań nad nowoczesnymi sposobami leczenia chorób serca. Pomaganie nie tylko zmienia życie innych - wzmacnia też więzi społeczne i poczucie wspólnoty, które dziś są niezwykle potrzebne.

Proszę opowiedzieć o projekcie „Od serca dla serca”?

Nasza Sieć od ponad dwudziestu lat wspiera finansowo Fundację Rozwoju Kardiologii (FRK). „Od serca dla serca” to jedna z kluczowych inicjatyw Fundacji, realizowana od momentu uzyskania statusu Organizacji Pożytku Publicznego w 2022 roku. Jej ideą jest zachęcanie do przekazywania 1,5% podatku na wsparcie Fundacji Rozwoju Kardiologii im. prof. Zbigniewa Religi. Środki z tej akcji trafiają na rozwój innowacyjnych technologii ratujących życie - w tym m.in. projektów sztucznego serca, również dla dzieci. Dzięki zaangażowaniu darczyńców udało się już przekazać na ten cel ponad 300 tys. zł. To też sztandarowy przykład, jak prosty mechanizm podatkowy może realnie wspierać przełomowe rozwiązania medyczne i pomagać pacjentom.

Fundacja włącza się w lokalne inicjatywy. Mogłaby Pani opowiedzieć, które są Pani szczególnie bliskie?

Najbliższe są te inicjatywy, które rodzą się oddolnie - w sklepach, w rozmowach z klientami i w odpowiedzi na konkretne potrzeby. To mogą być zbiórki żywności, wsparcie lokalnych



**Zostań
Liderem społecznej
odpowiedzialności
biznesu (CSR)**

rodzin, działania edukacyjne czy pomoc placówkom medycznym. Ale to także działania koordynowane ogólnopolsko i realizowane w każdym ze sklepów, jak kampania Komisji Europejskiej na rzecz badań przesiewowych w kierunku raka czy coroczna akcja Dzień Dziecka po sąsiedzku w postaci eventów dla najmłodszych klientów sklepów. Siła całej Sieci wyraża się także w cyklicznych zbiorcach żywności oraz finałach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Natomiast więzi lokalne z naszą marką i Fundacją wzmacniają się dzięki regularnemu wspieraniu charytatywnych festynów organizowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotnicze Straże Pożarne, stowarzyszenia czy instytucje pomocowe. Jesteśmy orędownikami zdrowego stylu życia i tężyzny fizycznej, dlatego też chętnie włączamy się w do-

nację na rzecz lokalnych biegów i rajdów rowerowych czy dofinansowania do turnusów letnich dla dzieciaków z ubogich rodzin. Szczególne znaczenie mają projekty, które angażują społeczność i budują poczucie wspólnoty. To właśnie lokalność i bliskość ludzi sprawiają, że te inicjatywy są tak autentyczne i skuteczne. © P

FIRMO, ZGŁOŚ SIĘ!

To doskonała okazja do promocji dla dużych, średnich i małych firm.
Wystarczy wejść na: pomorska.pl/zlota100-CSR i wypełnić webankietę. Na ogłoszenia czekamy do 3 lipca, do godz. 23.59. Wszystkie zgłoszone firmy zostaną zaproszone na galę w Operze Nova.
Organizatorem rankingu jest Gazeta Pomorska

REKLAMA

partner główny i mecenas

partnerzy

ogólnopolski partner merytoryczny

patronat medialny



sponsor generalny



sponsor



partner motoryzacyjny

RANGE ROVER

PLICHTA BRITISH AUTO



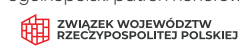
partner naukowy



partner merytoryczny



ogólnopolski patron honorowy



011523281

Sensacja w gnieździe bielików. Leśnicy znaleźli w nim niecodziennego lokatora

Joanna Surażyńska
Powiat kartuski

Leśnicy na Kaszubach przecierali oczy ze zdumienia. W gnieździe bielików znaleźli trojczki i nieoczekiwanego skrzydlatego gościa...

W jednym gnieździe znaleziono trzy zdrowe młode bieliki, choć takie przypadki należą do rzadkości. W innym para bielików „wychowuje” pisklę myszołowa, które najprawdopodobniej miało stać się pokarmem dla młodych drapieżników. Takie niezwykłe odkrycia przyniosło tegoroczne obrączkowanie młodych bielików przeprowadzone w Nadleśnictwie Kartuzi.

Akcja objęła gniazda znajdujące się w leśnictwach Kolańska Huta, Bilowo i Dzierżążno.

Obrączkowanie pozwala śledzić losy ptaków, ich migracje oraz rozwój populacji. Dzięki numerowanym obrączkom ornitolodzy mogą później



FOT. NADLEŚNICTWO KARTUZY

Tegoroczne obrączkowanie pokazało, że pomorska populacja bielików ma się dobrze

identyfikować konkretne osobniki i zdobywać cenne informacje na temat życia tych ptaków.

Akcję przeprowadzili Jacek Jezierski i Leszek Damps.

Największe zaskoczenie czekało na uczestników akcji w leśnictwie Kolańska Huta.

Podczas kontroli gniazda przy użyciu drona zauważono dodatkowego ptaka. Po do-

kładniejszej obserwacji okazało się, że nie jest to młody bielik, lecz pisklak myszołowa.

Według leśników najprawdopodobniej został on wcześniej dostarczony do gniazda

jako pokarm dla młodych bielików. Z nieznanых powodów przeżył, a para bielików traktuje go jak własne pisklę i wychowuje razem ze swoim potomstwem.

Takie przypadki należą do wyjątkowo rzadkich i wzbudzają duże zainteresowanie przyrodników.

Równie niezwykła sytuacja miała miejsce w leśnictwie Bilowo. W gnieździe znaleziono trzy młode bieliki. Jak podkreślają leśnicy, większość samic składa dwa jaja. Samice znoszące trzy jaja zdarzają się bardzo rzadko - według obserwacji jest to jedna samica na kilkadziesiąt.

Jeszcze rzadziej zdarza się, aby wszystkie trzy pisklęta

szczęśliwie się wykluły i zostały odchowane. W wielu przypadkach nie dochodzi do wyklucia całej trójki lub rodzicom trudno jest wykarmić wszystkie młode.

Tym razem było inaczej. Wszystkie trzy bieliki były dorodne i znajdowały się w bardzo dobrej kondycji. Świadczyły o tym między innymi ich masa podczas obrączkowania.

Zdaniem leśników oznacza to, że w okolicy nie brakuje pożywienia. Duże znaczenie ma dostęp do licznych jezior, które zapewniają ptakom bogatą bazę pokarmową.

Tymczasem w leśnictwie Dzierżążno uwagę zwracało nie tylko samo potomstwo, ale również rozmiary gniazda. Zostało ono zbudowane na wierzchołku jodły, a jego średnica zewnętrzna osiągała około trzech metrów. W środku znajdowały się dwa młode bieliki. Te ptaki słyną z budowy największych gniazd spośród gatunków drapieżnych.

Podczas kontroli gniazda przy użyciu drona zauważono dodatkowego ptaka. Okazało się, że nie jest to młody bielik, lecz pisklak myszołowa

TV TORUŃ

CZWARTEK, 11 CZERWCA

- 00.00 Oferty TV Toruń
- 10.00 Aktualności Toruńskie
- 10.20 Pogoda dla Torunia
- 10.25 Rozmowa dnia
- 10.40 Serwis sportowy
- 10.45 Magazyn samorządowy (5/26)
- 11.05 ZUS bliżej Ciebie (9)
- 11.207 dni sportu
- 11.40 Ćwiczenia relaksacyjne
- 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 16.20 Potencjał gospodarczy regionu (8)
- 16.30 XIII Kongres Azjatycki w Toruniu
- 16.457 dni sportu
- 17.05 ZUS bliżej Ciebie (9)
- 17.20 Magazyn samorządowy (5/26)
- 17.45 Aktualności Toruńskie
- 18.05 Pogoda dla Torunia
- 18.10 Rozmowa dnia
- 18.25 Serwis sportowy
- 18.30 Nowości na weekend
- 18.35 Bulwar sztuki - maj (3)
- 19.10 Sportowa rozmowa - Jarosław Mejer
- 19.40 Honorowi Obywatele Torunia - Antoni Stawikowski
- 20.00 Aktualności Toruńskie
- 20.20 Pogoda dla Torunia
- 20.25 Rozmowa dnia
- 20.40 Serwis sportowy
- 20.45 Nowości na weekend
- 20.50 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Leonard Pietraszak
- 21.10 Sportowa rozmowa - Jarosław Mejer
- 21.45 Aktualności Toruńskie
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Rozmowa dnia
- 22.25 Serwis sportowy
- 22.35 Wsparcie opieki nad zabytkami



Dziedzictwo wymaga konserwacji

Województwo Kujawsko-Pomorskie to region o wyjątkowym dziedzictwie. Setki zabytkowych kościołów, klasztorów i obiektów sakralnych współtworzą krajobraz kulturowy, który przez stulecia kształtował lokalną tożsamość. Aby to dziedzictwo mogło przetrwać, w regionie realizowany jest szeroko za-

krojony projekt: „Wsparcie opieki nad zabytkami Województwa Kujawsko-Pomorskiego”. To jedno z największych przedsięwzięć konserwatorskich. Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
tel. 56 622 48 87,
telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

PREZYDENT MIASTA TORUNIA I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA TORUNIA ZAPRASZAJĄ NA:

DM TORUNIA

Ś W I Ę T O N A S W S Z Y S T K I C H

KONCERTY, SPEKTAKLE, KINO PLENEROWE, WARSZTATY I WIELE WIĘCEJ!

19–28 CZERWCA 2026

PEŁEN HARMONOGRAM NA: WWW.ILOVETORUN.PL



MIASTO
TORUŃ

ORGANIZATOR



SPONSOR
GŁÓWNY



PATRON
MEDIALNY



GAZETA
POMORSKA



NOWOŚCI

SPONSOR
PARADY



SPONSORZY



PARTNERZY



PARTNER STREFY
TEMATYCZNEJ



PARTNER
MOTORYZACYJNY



PARTNER
TECHNOLOGICZNY



WSPÓŁPRACA



Fundusze
Europejskie



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

14-latek postrzelony w Gdańsku

Dwa lata więzienia grożą mężczyźnie, który postrzelił 14-latkę z wiatrówki. 48-latek miał blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie.

Jak informuje policja, do zdarzenia doszło w niedzielę po godz. 21.30 przy ul. Menonitów w Gdańsku. Grupa nastolatków przebywała w osiedlowej altanie. W pewnym momencie z okna mieszkania na ostatnim piętrze budynku wychylił się mężczyzna, który wulgarnie nakazał młodym ludziom opuszczenie tego miejsca,

uznając, że zachowują się zbyt głośno.

Według ustaleń kilka minut później nastolatki usłyszeły strzał i zauważyły, że ich 14-letni kolega został postrzelony w okolicę głowy. Chłopiec trafił do szpitala.

Policjanci szybko zatrzymali napastnika. Okazało się, miał blisko 3,5 promila. Po wytrzeźwieniu mężczyzna usłyszał zarzut, że postrzelenie nastolatka może trafić do więzienia na dwa lata. Zastosowano wobec niego dozór policyjny. PAP

PROTEST

Nie chcą nowej zakopianki



W środę przed południem przed siedzibą krakowskiego oddziału GDKiA odbył się protest przeciwko budowie nowego odcinka drogi S7 między Krakowem a Myślenicami (tzw. nowej zakopianki). Uczestnicy protestu sprzeciwiają się niektórym wariantom planowanego przebiegu trasy.

BIAŁYSTOK

Poczobut chce wrócić do domu

Andrzej Poczobut, działacz mniejszości polskiej na Białorusi, ponownie zadeklarował, że we wrześniu – przed zjazdem Związku Polaków na Białorusi – zamierza wrócić na Białoruś. – W Grodnie jest mój dom, chciałbym wrócić do domu – mówił w środę Poczobut na briefingu zorganizowanym przez Wspólnotę Polską. Poczobut spotkał się

w środę w Białymstoku z przedstawicielami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i podziękował za organizowane wsparcie. – Jestem niezmiennie wdzięczny wszystkim, którzy brali udział w akcjach solidarności. Wdzięczny dla Polaków, ale i Białorusinów, którzy przychodzili, żeby okazać swoją solidarność ze mną (...). PAP

WARSZAWA

Przemoc wśród dzieci i młodzieży to powszechne zjawisko. Ktoś z jej form doświadczyło 9 na 10 uczniów – poinformowała w środę Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Problemem wskazywanym najczęściej było wyśmiewanie i krytykowanie wyglądu (58 proc.) i otrzymywanie nieprzyjemnych wiadomości w internecie (56 proc.). Jednocześnie autorzy badania zaznaczyli, że internet nie jest główną przyczyną problemów, a jedynie je zaostrza.

Nie będzie dymisji. Minister Kierwiński obroniony

Karolina Wrońska
Warszawa

Sejm odrzucił w środę wniosek PiS o wotum nieufności wobec szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego.

W środę posłowie zajęli się wnioskiem o wotum nieufności wobec Marcina Kierwińskiego, szefa MSWiA. Opozycja krytykowała go za niewydolność państwa w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego oraz brak skutecznego nadzoru nad służbami.

Pod wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności wobec Kierwińskiego podpisało się 79 posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Posel PiS Andrzej Śliwka, uzasadniając wniosek, ocenił, że działania szefa MSWiA w rządzie można określić jednym słowem – chaos. – Minister Kierwiński jest człowiekiem chaosem: chaos w zarządzaniu, chaos w służbach i co najbardziej bulwersujące – chaos w wydawaniu publicznych pieniędzy – mówił Śliwka.

Według posła PiS, obecność Kierwińskiego na stanowisku szefa MSWiA „stała się symbolem degradacji instytucji, które powinny być oazą profesjonalizmu, a nie areną dla partyjnych rozgrywek i niekontrolowanych kryzysów”.

Śliwka wśród zarzutów kierowanych wobec szefa MSWiA wymienił m.in. wyjazd z kraju sabotażystów, którzy wysadzili tory kolejowe, prowadzenie



To był już drugi wniosek o odwołanie Kierwińskiego. Poprzedni został odrzucony w kwietniu 2024 roku.

w komendach wojewódzkich szkoleń z zakresu LGBT, niewystarczające działania służb w związku z serią fałszywych alarmów czy niezgodnie – jak mówił – z polską konstytucją wprowadzenie „tylnymi drzwiami” rewolucji światopoglądowej i małżeństw jednopłciowych.

– Te zachowania nie psują wizerunku Marcina Kierwińskiego (...), to, co pan robi, to jest policzek dla Rzeczypospolitej. I tego panu wybaczyć nie można – powiedział. Dodał, że zarówno Kierwiński, jak i minister Tomasz Siemoniak wyge-

”*Inwestycja w twórców jest inwestycją w polskość, w jej pamięć, język, kulturę, przyszłość*”

Marta Cienkowska minister kultury i dziedzictwa narodowego

Kaczyńskiego. – Dom był tak szczerze chroniony, jakbyście bronili jakiegoś dyktatora przed gniewem ludu w republice bananowej – powiedział poseł KO.

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) ocenił, że we wniosku o wotum nieufności zawarto „brednie”, które chce sprostować. – Zastaliśmy płot na granicy polsko-białoruskiej, a nie skuteczną zaporę – powiedział.

Jak podał, pod rządami ministra Kierwińskiego prób nielegalnego przekroczenia granicy było w 2026 r. 214 i żadna nie była skuteczna. – Marcin Kierwiński z całym zespołem, policją, strażą graniczną i wojskiem doprowadzili do pełnej skuteczności i ochrony granicy – podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński ocenił, że we wniosku PiS o wotum nieufności wobec niego, jest bardzo dużo kłamstw, nieprawd i fałszerstw. – Pierwsze i największe kłamstwo dotyczy opisu sytuacji kadrowej w policji – powiedział.

Kierwiński podkreślił jednocześnie, że czuje się wyróżniony, bo im częściej PiS składa wnioski o wotum nieufności, czuje, że lepiej wykonuje swoją pracę. – Każdy przestępca boi się policjanta, tak już jest – podkreślił szef MSWiA.

Głosowało 435 posłów, za odwołaniem było 202 posłów, przeciw 232, wstrzymała się jedna osoba. PAP

Szef MON: prezydent podjął roztrofną decyzję ws. ewentualnego odebrania orderu Zełenskiemu

Karolina Wrońska
Warszawa

Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że prezydent Karol Nawrocki postępuje roztrofnie, dając sobie czas na zastanowienie ws. ewentualnego odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy.

Pod koniec maja prezydent Nawrocki zaproponował odebranie Wołodomyrowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego w reakcji

na decyzję o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA”. W poniedziałek zebrała się Kapituła Orderu, aby wydać opinię nt. propozycji prezydenta. Rzecznik prezydenta Rafał Łęśkiewicz poinformował później, że kapituła przedstawiła prezydentowi opinię; nie ujawnił jednak jej treści. Zapowiedział, że prezydent podejmie decyzję w odpowiednim czasie.

Kosiniak-Kamysz zapytany w środę, z czego jego zdaniem

wynika zwłoka w podjęciu decyzji dotyczącej Orderu Orła Białego, odpowiedział, że zachowanie prezydenta w tej sprawie ocenia jako roztropne. – Prezydent (...) analizuje, zastanawia się. Pewnie biura prezydenta Ukrainy i Kancelaria Prezydenta RP są ze sobą w kontakcie. I powinni być, powinno dojść do rozmowy – powiedział szef MON.

Dodał, że oile krytycznie ocenia weto prezydenta do ustawy wdrażającej program SAFE, to teraz prezydent postępuje roztrop-

nie „w sprawie czasu na zastanowienie, które sobie daje”.

O kwestię Orderu Orła Białego dziennikarze pytali w środę również wicepremiera Sikorskiego. Na pytanie, czy to dobrze, że nie znamy opinii Kapituły Orderu Orła Białego, szef MSZ odparł, że tak. – Uważam, że pewne sprawy mogą być pozostawione w dyskrekcji. Wydaje mi się, że kapituła dała panu prezydentowi czas do namysłu – powiedział Sikorski. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Gdzie szukać Sabery?

Za kilka dni premiera „Pocałunku na pożegnanie” Lisy Gardner (wyd. Albatros). Bohaterką jest Frankie Elkin, specjalistka od zaginięć. Przemierza Stany i wkracza do akcji, gdy rodzina i policja tracą już nadzieję. Tym razem zainteresowała się zaginięciem Sabery Ahmadi, uchodźczyni z Afganistanu. Lokalna policja nie rusza sprawy, a mąż wydaje się niczym nie przejmować. Przyjaciółka kobiety jest jednak przekonana, że Sabera nigdy nie zostawiłaby swej czteroletniej córki.

Is

W KINACH

Liczy się tylko szmal

W kinach są już „Zawodowcy” Guya Ritchiego. Eve, działająca w szarej strefie specjalistka od załatwiania ekstremalnie trudnych spraw dla wyjątkowo bogatych klientów, otrzymuje zlecenie od grupy nowojorskich inwestorów. Ma odzyskać dług od mieszkającego na prywatnej wyspie, dysponującego własną armią miliardera o szemranej reputacji. Do gry wchodzi ekipa do zadań specjalnych. Grają m.in. Henry Cavill, Eiza González i Jake Gyllenhaal.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Lois Duncan

Mineła właśnie 10. rocznica śmierci Lois Duncan, a właściwie Lois Duncan Steinmetz (urodziła się 28 kwietnia 1934 r. w Filadelfii, zmarła 15 czerwca 2016 r. w Sarasocie), amerykańskiej autorki m.in. thrillerów dla młodzieży. Bodaj najpopularniejszym utworem Duncan jest „I Know What You Did Last Summer”, powieść suspense dla młodzieży, która w 1997 r. doczekała się ekranizacji pod tytułem „Koszmar minionego lata”.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 208. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Grudzień 1905 r., PPS ogłasza rewolucję! Tuż po świętach ma zastrajkować całe Królestwo Polskie – str. 10

„**Wesoły wisielec**”. Pod takim figlarnym tytułem zrealizowano w 1926 r. w Kazimierzu Dolnym dramat miłosny – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Remanenty napoleońskie: co zostało po Cesarzu?

Prócz rewolucyjnych idei, prawodawstwa i dumy z Austerlitz, Napoleon pozostawił po sobie także sporo całkiem przyziemnych pamiątek.



Bierni, mierni, ale wierni. Takich marszałków mianował Józef Stalin

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Marszałkowie Związku Radzieckiego tworzyli zamknięty krąg najwyższych rangą wybrańców komunistycznego kraju. Do tego grona można było trafić tylko decyzją Stalina.

8 listopada 2014 r., Centrum Kultury Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Prezydent Władimir Władimirowicz Putin odznacza ostatniego żyjącego marszałka Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, antyreformatorskiego puczystę Dmitrija Jazowa. Mężczyzna właśnie kończy 90 lat. Jazow – w czasie rządów Michaiła Gorbaczowa minister obrony, wspierający na początku lat 90. pucz przeciwko reformatorskim władzom ZSRR, po obaleniu którego został aresztowany, a nawet osądzony – to ostatni mianowany marszałek Związku Radzieckiego.

W czasie sprawowania swojej funkcji otrzymał ponad 30 medali, odznaczeń, orderów. Dwa razy uhonorowano go Orderem Lenina. Gdy po czasie spędzonym w więzieniu – w wyniku antyreformatorskiego puczu – Jazow wyszedł na wolność na mocy amnestii, przeszedł na emeryturę. Zmarł w wieku 96 lat, 25 lutego 2020 r. w Moskwie.

Rodzi się tytuł

Tych przywilejów sowieccy marszałkowie mieli sporo. Prowadzili bujne i wystawne życie, a większość z nich można było określić krótko: bierni, mierni, ale wierni. Czyli dla systemu idealni. Zdarzały się jednak wśród nich jednostki na swój sposób wybitne. Ale były to wyjątki od reguły.

Rok 1918 – w życie właśnie wchodzi dekret, który powołuje do życia Armię Czerwoną. Dokument wprowadza istotne zmiany: od tamtej chwili sowieccy oficerowie tytułowani są według pełnionych funkcji, znoszone zostają rangi, które obowiązywały dotąd w carskiej armii.



Siemion Michajłowicz Budionny (1883-1973), dowódca Konarmii i marszałek Związku Radzieckiego, który przeżył czystki. Zmarł w wieku 91 lat i został pochowany przy murze Kremla na Placu Czerwonym w Moskwie

Niemal dwie dekady później, połowa lat 30. Stopnie oficerskie zostają przywrócone. Pominięty zostaje stopień generała. Ustanowiony jest stopień nowy: marszałek Związku Radzieckiego. Tym zaiste god-

nie brzmiącym tytułem Józef Stalin obdarowuje pięciu dowódców wojny domowej w Rosji, którzy zasłużyli się szczególnie. Siemion Budionny, Kliment Woroszyłow, Aleksandr Jegorow, Wasilij Blücher, Mi-

chail Tuchaczewski – to oni od tamtej pory noszą się z dumnym określeniem „Marszałka ZSRR”. Trzech z nich tytułem szczytnym krótko: Blücher, Jegorow i Tuchaczewski zostają uznani za wrogów i straceni.

Marszałków zostaje dwóch. Ich historia spleta się wyłącznie w początkowych jej stadiach. Sprawa Tuchaczewskiego zasługuje na uwagę szczególną.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

„WESOŁY WISIELEC” Z KAZIMIERZA

Profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych Tadeusz Pruszkowski (1888-1942) był nie tylko charyzmatycznym malarzem, krytykiem i pedagogiem, członkiem ugrupowań „Bractwo św. Łukasza” czy „Łoża Wolnomalarska”. Nie tylko startował w rajdach automobilowych i latał samolotem (miał własnego Havillanda DH.60 Moth). Był także filmowcem.

Pruszkowski za kamerą

Latem 1926 r. na plenerze SSP w Kazimierzu Dolnym miała miejsce rzecz bez precedensu. Pruszkowski nakręcił tam wraz z uczniami figlarny film „Szczęśliwy wisielec, czyli Kalifornia w Polsce”. Kamere wypożyczono z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które użyczyło także taśmy filmowej. W roli operatora zadebiutował osobiście sam Pruszkowski.

Planowano niewielką fabułę, ostatecznie powstał film pełnometrażowy, który w grudniu 1926 r. wyświetlano w warszawskim kinie „Splendid”. Choć taśmy spłonęły w czasie wojny, z rozproszonych informacji i recenzji można odtworzyć zarysy produkcji.

Polska Sierra Nevada

Odtwórcami głównych ról zostali: Teresa Roszkowska, Janina Konarska, Eliasz Kanarek oraz Marian Szymanowski. Statystami byli pozostali malarze, mieszkańcy Kazimierza, a także miejscowe psy, koty, gęsi, cielęta... no i Kazimierz nad Wisłą. „To najlepszy, najznakomitszy polski aktor filmowy – mówił Pruszkowski”.

Dziennikarz „Muzy” Józef Brodzki obejrzał film na pokazie przedpremierowym. „Kazimierz Dolny. Trzeba być ślepcem, żeby nie odkryć tych skarbów – pisał. – Przecież to jest polska Sierra Nevada. Kapitałne złomy wapienne, tyle razy widziane w amerykańskich obrazach, rozlewna tafla wiślana, piasek, błyszczący w słońcu jak śnieg (...) czy biedota małej miejsciny!”.

Kanarek wisielcem

Recenzentowi podoba się naturalność plenerów, ale także gry aktorskiej. Nic tu nie jest wydumane i wymyślone. Aktorzy także zyskali pochlebne opinie. Prym wiodła Roszkowska, okrzyknięta egzotyczną pięknością rodem z obrazów Gauguina. Brodzki docenił możliwości aktorskie Kanarka, tytułowego wisielca, który z miłości i... biedy chce odebrać sobie życie i szuka ustronnego miejsca.

„Scenariusz, jaki wymyślili młodzi malarze na urlopie, w słońcu, w wodzie, na piasku, z ładnymi koleżankami... i bez pieniędzy, mógłby zawstydić niejednego oficjalnego humorystę” – zachwalał film Józef Brodzki.



Teresa Roszkowska była w filmie posażną panną, o której względy starali się dwaj ubodzy malarze



Z PIERWSZYCH PIĘCIU PRZEŻYLI TYLKO WOROSZYŁOW I BUDIONNY

Bierni, mierni, wierni. Takich marszałków mianował Józef Stalin

Ciąg dalszy ze str. 9

Tuchaczewski? Kto?

Maj 1937 r. Plac Czerwony. Na trybunę wkracza marszałek Tuchaczewski. Samotny. Czuje się swobodnie – ręce w kieszeni, podniesiona głowa – wszak to jego naturalne środowisko. Nagle obok niego pojawia się marszałek Aleksandr Jegorow – jeden z pierwszej piątki odznaczonych przez Stalina. Jegorow Tuchaczewskiemu salutować nie zamierza. Nawet nań nie patrzy.

Kończy się przemarsz wojskowej defilady. Tuchaczewski znika z pola widzenia. Jest ten sam dzień, zbliża się wieczór. Józef Stalin spotyka się z marszałkiem Klimientem Woroszyłowem. Atmosfera jest swobodna – Stalin żartuje, proponuje toast – a wyższą rangą dowódcy wojskowi doskonale czują się

w swoim towarzystwie. Miły nastrój przerywa Wódz: „Wkrótce wrogowie wewnętrzni zostaną zmieceni w proch, partia już ich demaskuje”. W szeregi wojskowych wkrada się popłoch. Stalin jak gdyby nigdy nic proponuje kolejny toast: „Spokojnie, towarzysze. Wielu z was pozostało wiernych. Podczas rocznicy października spotkacie się ze mną”.

Jako pretendent

Trzy tygodnie po pierwszomajowej defiladzie marszałek Tuchaczewski marszałkiem być przestaje. Zostaje zatrzymany i osadzony. Był uznawany za jednego z najzdolniejszych radzieckich dowódców, i to pomimo klęski w Bitwie Warszawskiej w roku 1920. Postrzegano go jako zdolnego stratega i człowieka z wizją. Talent. Jego zatrzymanie wprowadziło radzieckich wojskowych w konfuzję.

Pod koniec maja zapada wyrok: Tuchaczewski wraz z innymi wysoko usytuowanymi w rosyjskiej armii kompanami miał zawiązać spisek przeciw ojczyźnie. Chciał się przeciwstawić partii. A partia buntu na pokładzie nie wybacza. Partia buntowników wyrzuca za burtę. Według partii Tuchaczewski miał rozmach: przypisywano mu chęć przeprowadzenia „pałacowej rewolucji”, zamiar dokonania mordu na Stalinie, Mołotowie, Litwinowie. Prawdziwy zamach stanu.

Tuchaczewski zakochanym w Józefie Wissarionowiczu towarzyszem jawił się jako samozwańczy pretendent do tronu. Podobno chciał ustanowić wojskową dyktaturę i stanąć na czele państwa, oczywiście pozbywając się zbędnego balastu w postaci „wiernych” ojczyźnie towarzyszy. Podobno pragnął sojuszu

z faszystowskimi Niemcami. Podobno chciał zrzec się będących w posiadaniu ZSRR terenów. Podobno. Bo że to wszystko nieprawda, wiedział każdy. Ale nie o to w tym wszystkim chodziło.

Niech żyje Stalin!

Proces Tuchaczewskiego pokazał czarno na białym sposób myślenia komunistycznych dygnitarzy, panicznie bojących się o swoją pozycję. Zwłaszcza że były już marszałek w końcu przyznaje się do winy. Wyłącznie po to, by komuniści przerwali brutalne tortury. Sędziami w jego sprawie są jego niedawni kompani: marszałkowie Blücher i Budionny. Po całonocnym procesie wyrok jest łatwy do przewidzenia: stracenie.

Łubianka. Tuchaczewski stoi przed plutonem egzekucyjnym. W jego kierunku wymierzone strzelby. Zanim egzekutorzy na-



Generalissimus
Józef Wissarionowicz
Stalin w otoczeniu
radzieckich marszałków
i generałów, 1945 r.

cisną spust, marszałek zdąży krzyknąć: „Strzelacie do nas! Do Armii Czerwonej!”. Miejsca na sentymenty jednak nie ma. Zanim Tuchaczewski zostanie rozstrzelany, wykrzyczy jeszcze: „Niech żyje partia, niech żyje Stalin!”. Ten ostatni skwitował to wzruszeniem ramion: „Jakiż podlec. Podważa wyrok sądu”.

Trzy lata po śmierci Tuchaczewskiego rangi generalskie wracają. Jest początek lat 40. Na świecie trwa już regularna wojna. Niemcy wyniszczają się wzajemnie ze Związkiem Radzieckim. Stalin robi ruch: otwiera dla sowieckiej generalicji możliwości awansu na wyższe stopnie, które wprowadza, a właściwie – przywraca.

30 marszałków

Powstają tytuły: marszałek rodzaju wojsk i główny marszałek rodzaju wojsk. De facto istnieją wtedy trzy rodzaje marszałków, obejmujących wojska lądowe i powietrzne. Dwa wymienione wyżej tytuły odnoszą się do lotnictwa, artylerii, wojsk pancernych, łączności i wojsk inżynieryjnych. W marynarce wojennej marszałkami byli admirałowie floty i admirałowie floty Związku Radzieckiego. Te dwa określenia funkcjonują osobno.

Gdy wojna się kończy, w Związku Radzieckim funkcjonuje 30 marszałków. Ich rangi były różne. Trzeba było wybrać tego „najwyższego”. Zostaje nim, rzecz jasna, Józef Wissarionowicz.

Decyzją Rady Najwyższej ZSRR wódz Sowietów od 26 czerwca 1945 r. zostaje generalissimusem Związku Radzieckiego. On sam marszałkiem był ledwie dwa lata. Ale to nie miało znaczenia, narzędzia władzy Stalina wykraczały poza oficjalne tytuły.

Rokossowski jest inny

Zanim jednak Józef Wissarionowicz zostanie generalissimusem, tytuł marszałka w połowie 1944 r. otrzyma Konstanty Rokossowski, jedna z najciekawszych postaci czasów Związku Radzieckiego. 19 maja 1945 r. Rokossowski zostaje głównodowodzącym Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej z siedzibą w Legnicy. Pod koniec 1949 r. mianowano go marszałkiem Polski.

Rokossowski spośród innych marszałków wyróżniał się tym, że swoją robotę traktował poważnie. Jako żołnierz carskiej armii w czasie Wielkiej Wojny nie zastanawiał się długo nad wyborem drogi życiowej. Wstąpił do Armii Czerwonej już na początku jej powstania. Działał na Dalekim Wschodzie. Nie złażał go nawet zatrzymanie i tortury w czasie wielkiej czystki lat 30. W szeregi armii wrócił w 1940 r. i przez cały okres wojny wyróżniał się patriotyzmem, aktywnością i nieprzeciętnymi umiejętnościami przywódczymi.

Był inteligentny. Jako jeden z nielicznych, którzy pozytywnie wyróżniali się na froncie i odróżniali się błyskotliwością od innych, miał szacunek. Paradoks?

Być może. Rokossowski wśród towarzyszy status miał bowiem szczególny. Ale jego świetność skończyła się w roku 1956, gdy odszedł z Biura Politycznego KC PZPR.

Pożyteczni idioci

Wielu „kolegów” Rokossowskiego kierowało się wyłącznie potrzebą zrobienia kariery i plawienia się w luksusach. Sterowały nimi niskie instynkty. Pieniądże, blichtr, hedonistyczne podejście do życia – tak wyglądała elita Związku Radzieckiego. Niedźwiedziem na glinianych nogach przez długi okres życia ZSRR rządili po prostu pożyteczni – z punktu widzenia Kremia – idioci, lubujący się w najbardziej prymitywnych i doraźnych, snobistycznych przyjemnościach. Jakby chcieli stworzyć nową arystokrację. Zpańszczyżnianą mentalnością.

Większość radzieckich marszałków cechowało niezwykle wręcz proveniencyjne podobieństwo. Wielu z nich wywodziło się z rodzin ubogich, pro-

rtortach. Wspomniany już marszałek Woroszyłow znany był z organizacji wczasów w jednym z takich ośrodków w Soczi. Oczywiście wszystko zależało od tego, ile miało się haftów na pagonach.

Jesteś „ledwie” młodszym oficerem? Musisz spać w wieloosobowym lokum. Major, pułkownik? Możesz liczyć na osobną kucharkę, najlepsze jedzenie. Dwupokojowy apartament. Chwalisz się tytułem marszałka? Dostajesz osobną willę. Przy plaży, z widokiem na morze. Przeszkadza ci, że plaża – mimo że cudowna – zamiast być piaszczysta, pokryta jest drobnymi kamieniami? Wyłożymy ci ją drewnianymi chodnikami. Jeśli jeszcze to jest za mało, chodniki przykryjemy białym, delikatnym materiałem.

Pierś w orderach

Finezja i kreatywność ówczesnej „sowieckiej arystokracji” wykraczała daleko poza wyobrażenia o luksusowym życiu. Najciekawsze jest jednak to, że mar-

MARSZAŁKOWIE STALINA TO ELITA DOWÓDCÓW WOJSKOWYCH ZSRR, ODGRYWAJĄCYCH KLUCZOWĄ ROLĘ W II WOJNIE ORAZ W STRUKTURACH TERRORU

stych, w których panoszył się analfabetyzm i brak chęci na zmianę położenia. Chłopskie klany, wieś, trudnienie się sztuką najbardziej prymitywnego, prostego rzemiosła – taki był przeważnie rdzeń biograficzny wielu późniejszych przywódców wojsk radzieckich. Również charakterologicznie przyszli marszałkowie zbyt dalece od siebie nie odbiegali, ba, cechowała ich wspólnota osobowości. Przez wiele lat kształtował ich system – nieuznający indywidualności, tłamszący chęć rozwoju, tłumiący ambicje.

Wspomniany już Woroszyłow – dowodzący siłami zbrojnymi przez 15 lat – był podobnym jednym z najbardziej ograniczonych intelektualnie marszałków.

Miejsce w hierarchii

Marszałkowie żyli sennym marzeniem o stworzeniu nowej arystokracji. Niektórzy w swoich domach tworzyli istne komnaty: najwyższej jakości dywany, wielkie, królewskie łóżka, ciosane z najlepszego drewna drzwi, okryte kotarami przyozdobionymi złotymi frędzlami. Pokryte aksamitem abażury, ozdoby. Za domem imponujące ogrody, które koniecznie wymagają opieki wyspecjalizowanej służby. Kucharka, szofer, pokojówka. Nie masz tego? Powinienesię wstydić. Takie było myślenie radzieckich marszałków.

Dla wielu z nich powinnością było posiadanie wypoczynkowych pałaców w krymskich ku-

szalkowie w swoich przywilejach nie tylko nie widzieli nic zrodzonego, ba, uważali, że im to się po prostu należy. Że to normalne. Przecież są marszałkami. Nawet śmierć nie była powodem, by każdego człowieka potraktować tak samo.

Każdy radziecki marszałek z upodobaniem nosił na sobie otrzymane ordery – rekordziści dochodzili do 60 odznaczeń. Mieli prawo do samochodu, wygodnego mieszkania w Moskwie oraz dacz (najczęściej na Krymie). W radzieckim systemie stanowili arystokrację wyjętą spod regułu prawa i gospodarki obowiązujących w ZSRR. Innymi słowy, nie było dla nich ograniczeń w dostępie do dóbr luksusowych, nie spotykała ich także kara za ewentualne nadużycia prawa. Jedynym wyjątkiem były zarzuty na tle politycznym stawiane przez partijną wierchuszkę i NKWD.

Co ciekawe, prawie wszyscy radzieccy marszałkowie, którzy swoje tytuły zdobywali do połowy lat 60., zaczęli karierę wojskową w służbie cara Wszechrosji. Awansowali szybko. Podczas Wielkiej Wojny światowej większość z nich oczekiwała się stopni podoficerskich. Największy wpływ na wywindowanie ich karier miała czystka z lat 30. Aresztowani wysocy dowódcy zastępowani byli przez żołnierzy najniższego nawet szczebla. Z dnia na dzień. Rządzili oni Rosją przez kolejne dziesiątki lat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY



W latach 1904-1907 „Robotnika” redagowali m.in. Feliks Kon, Marceli Handelsman, Andrzej Strug i Feliks Sachs

PPS idzie po władzę w Królestwie zimą 1905 r.

Pod koniec 1905 r. wśród polskich socjalistów emocje rewolucyjne sięgały zenitu. Dowodem pierwsza strona „Robotnika” z 26 grudnia, z płomiennym apelem C.K.R.P.P.S., czyli Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej, najwyższego organu wykonawczego i kierowniczego partii w okresach między zjazdami. Tego dnia nakład „Robotnika” sięgnął 30 tys. egzemplarzy.

„Towarzysze! Obywatele!

Trzydzieści lat ciągle, a nieustannej walki pod sztandarem socjalizmu wydało pożądany plon. Rząd carski, który się dotąd utrzymywał przy władzy siłą brutalną, fałszem, szalbierstwem, stanął na brzegu przepaści, w którą lada chwila runie. Zorganizowany, świadomy swoich interesów klasowych proletariats miejski i wiejski, stanowi dzisiaj jedyną siłę, która jest w stanie w tę przepaść go wtrącić.

Oto następuje dawno oczekiwana chwila zrealizowania, wyświecenia w życie tego, co krwią ludu roboczego zostało zdobyte. Chwila to przełomowa. Bierność w takiej chwili jest zbrodnią. Wszystkie sfery społeczeństwa winny wziąć udział w tej walce, pomnażać, że w chwili rewolucji, kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Ujmując ster tej walki w swoje ręce, aż do chwili utworzenia się rządu rewolucyjnego postanawiamy:

Przystąpić do powszechnego w całym kraju strajku.

Niech staną wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, warsztaty, wszystkie koleje, telegrafy, telefony i inne środki komunikacji, tramwaje i w ogóle ruch kołowy.

Niech będą pozamykane wszystkie sklepy, składy i magazyny, domy handlowe i bankierskie, kantory przewozowe i t. d. Jedyny wyjątek, ze względu na dobro ogółu, stanowią: a) sklepy spożywcze, b) piekarnie, c) apteki, d) szpitale, e) gazownie i f) wodociągi.

Sklepy spożywcze mogą być otwarte tylko do 1-ej godz., przyczym wszelkie podniesienie cen na produkty spożywcze będzie karane konfiskatą tych produktów na rzecz strajkujących oraz zamknięciem takich sklepów.

Piekarnie mają być czynne wyłącznie dla wypieku chleba i bułek. Wszelkie przekroczenie tego nakazu pociąga za sobą zamknięcie piekarni.

Apteki funkcjonują normalnie z tym tylko ograniczeniem, że 20% dochodu brutto spłacają do kas strajkujących.

Składy apteczne mają być bezwzględnie zamknięte.

Szpitala, specjalnie utworzone posterunki lekarskie oraz pomoc udzielana przez lekarzy, akuszerki i felczyków nie tylko nie doznają ograniczeń, ale korzystają z opieki i ochrony władz rewolucyjnych.

Dla tych samych względów dobra ogółu dozwolonym jest dozwól produktów na rynku i przywożący je wwożenie znajdują się również pod opieką władzy rewolucyjnej. Wszelkie gwałty oraz próby kradzieży i rabunku będą karane doraźnie. (...)

Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli. Wykonany być musi przez ogół, albowiem ogół organizuje w sensie walki rewolucyjnej (...)

Niech żyje Rewolucja!

C.K.R.P.P.S.”.

opr. strzyg

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Stanisław Majerowski

**Zawsze jest ktoś,
kto zabije...**

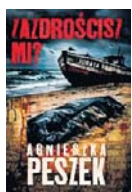
Cassie jest szczęśliwą mężatką i policjantką, która kocha swoją pracę. Na udział w szkolnym zjeździe namawia ją mąż. Po dwudziestu latach Cassie spotyka się z przyjaciółmi z Manor Park School. Niestety, zabawa kończy się morderstwem....
Elly Griffiths, „Skwer krwawego serca”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

**Podwójne życie
Kylie Gillingham**

Kylie Gillingham znika bez śladu. Zostawia po sobie chaos i pytania, na które nikt nie jest gotowy. Szybko okazuje się, że prowadziła podwójne życie: była żoną dwóch mężczyzn, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu. Obaj są zdruzgotani. Obaj stają się podejrzanymi.
Adele Parks, „To, co ukryliśmy”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł

**Polskie służby
specjalne i Chińczycy**

Gdzieś wysoko w strukturach władzy jest kret, którego działania mogą pozbawić państwo polskie potencjalnej przewagi i światowego primatu na jednym z niewielu pól, na którym jest to jeszcze możliwe – produkcji grafenu, materiału przyszłości. Tropy wiodą do ABW.
Marek Stelar, „Intruz”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł

**To noga Artura
Wieczorka?**

Nieopodal nadmorskich wydm ciągnących się wzdłuż wybrzeża policjantka Zuzanna Kruk odkrywa... męską nogę. Jak zwykle nie potrafi odpuścić. Wszystko znaczone na to, że to noga zaginionego Artura Wieczorka. Tylko czy na pewno?
Agnieszka Peszek, „Zazdrościsz mi?”, wyd. 110 procent, Suchy Las 2026, cena 58,90 zł

**Kto jest tu ofiarą,
a kto katem?**

Julia Schmidt wie, że spokojne życie u boku kochającego męża, jednak coś mrocznego i przerażającego próbuje wpłynąć do jej stabilnego świata. Kobieta zaczyna słyszeć głosy, których nikt inny nie słyszy. Z domu znikają przedmioty, dni i tygodnie jej uciekają.
Anna Hebda, „Szlany świt”, wyd. Magnolia, Łódź 2026, cena 44,90 zł

**Kosiarz o krok
przed wszystkimi**

W mrocznych zakamarkach Krakowa, w zapomnianej piwnicy, ktoś prowadzi makabryczną grę. Porywa, więzi i brutalnie wykorzystuje ludzi, zamieniając ich życie w niekończący się koszmar. Wszystko po to, by zaspokoić własne chore chacie i żądze...
Tomasz Tomaszewski, „Kosiarz”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 44,99 zł

Tylko nie mówcie, Smith,
że zrobili to kosmici...

Na miejscu największej katastrofy w dziejach amerykańskiego lotnictwa Bill Smith jest w kropce. W szczątkach jednej z maszyn znajduje coś, czego pochodzenia nikt nie potrafi wyjaśnić.

„Telefon zadzwonił tuż przed pierwszą w nocy dziesiątego grudnia.

Mógłbym na tym poprzestać, powiedzieć, że telefon zadzwonił, i tyle, ale to nie przekazałoby skali wydarzenia. Wydałem kiedyś siedemset dolarów na budzik. Kiedy go kupowałem, nie był jeszcze budzikiem, a kiedy skończyłem składać, był czymś znacznie więcej. Sercem urządzenia była syrena alarmowa z drugiej wojny światowej. Uzupełniłem coś tu i ówdzie i skończywszy robotę mogłem współzawodniczyć z trzęsieniem ziemi w San Francisco, jeżeli chodzi o wyciąganie ludzi z łóżek. Później podłączyłem do tej piekielnej maszyny swój drugi telefon.

Założyłem sobie drugi telefon, kiedy stwierdziłem, że podskakuję, ilekroć zadzwoni pierwszy. Numer nowego telefonu znało tylko sześć osób z biura, co skutecznie rozwiązywało problem. Przestałem dostawać drgawek na dźwięk dzwonka i nigdy już nie obudził mnie ktoś, kto przyszedł powiedzieć, że ogłoszono alarm, a ja nie podnosiłem słuchawki i do wypadku pojechał za mnie ktoś inny.

Zwykle śpię jak zabity. Zawsze tak było, matka musiała zrzucić mnie z łóżka, żebym poszedł do szkoły. Nawet w marynarce, kiedy wszyscy wokół mnie nie mogli zasnąć, myśląc o tym, co będzie się działo rano na pokładzie startowym, ja chrapałem w najlepsze i musiał mnie budzić dyżurny.

Trochę też popijam.

Wicie, jak to jest. Z początku tylko na przyjęciach. Potem dwa głębsze do poduszki. Po rozwodzie zacząłem pić sam, bo po raz pierwszy w życiu miałem kłopoty z zaśnięciem. Zdaję sobie sprawę, że to jeden z sygnałów, ale do alkoholizmu stąd jeszcze daleka droga.

Faktem jest jednak, że zacząłem spóźniać się do pracy. Musiałem coś z tym zrobić, zanim zrobią to moi przełożeni. Tom Stanley polecał mi poradnię, ale ja uważam, że mój budzik jest równie dobry. Każdy problem można rozwiązać, jak się mu dobrze przyjrzeć i potem zrobić to, co trzeba.

Kiedy na przykład stwierdziłem, że trzy dni z rzędu wyłączałem mój nowy budzik i na powrót zasypiałem, przeniósłem

wyłącznik do kuchni i połączyłem go z ekspresem do kawy. Gdy człowiek już wstanie i poczuje zapach kawy, jest za późno, żeby wracać do łóżka.

W biurze wszyscy z tego żartowali. Koledzy uważali, że to sprytne. Dobrze, może szczyry pokonujące labirynt też są sprytne. A może wy jesteście idealnie przystosowani, żadne kółko wam nie skrzypi i żadna sprężyna nie jest obluźwana – skoro tak, nie chcę nic o tym słyszeć. Powiedźcie to swojemu psychoanalitykowi.

Itak, mój telefon zadzwonił. Usiadłem. Była noc. Wiedziałem już, że nie jest to początek normalnego dnia w biurze. Potem złapałem słuchawkę, zanim dzwonek zdołał złuszczyć drugą warstwę farby ze ścian.

Zdaje się, że potrwało chwilę, zanim doniosłem słuchawkę do ucha. Wypiłem kilka drinków przed zaledwie paroma godzinami, zresztą nigdy nie jestem w najlepszej formie, kiedy mnie budzą, nawet w sprawie wypadku. Usłyszałem oddech, a potem niepewny głos.

– Pan Smith? Była to nocna telefonistka z Komisji, osoba mi nieznana.

– We własnej osobie.

– Łączę z panem Petcherem.

Teraz nawet oddech ucichł i nie zdążyłem zaprotestować, a już znalazłem się w tej dwudziestowiecznej wersji czyśćca – oczekiwaniu na połączenie.

Właściwie nie miałem nic przeciwko temu, dawało mi to czas na obudzenie. Ziewnąłem, przeciągnąłem się i rzuciłem okiem na spis przybity do ściany nad stolikiem nocnym. Miałem go tam: C. Gordon Petcher, tuż pod przewodniczącym i słowami „członkowie zespołu terenowego – zawiadomić w razie katastrofy”. Lista jest zmieniana w każdy czwartek na koniec dnia roboczego. Jedynie nazwisko przewodniczącego, Rogera Ryana, widnieje na każdej porze dnia i nocy, Ryan dowiaduje się o tym pierwszy.

Moje nazwisko było nieco niżej na liście, w rubryce zatytułowanej „Odpowiedzialny za sprawy lotnictwa”, z numerem pagera i drugiego telefonu domowego.

C. Gordon Petcher, jako że najnowszy z pięciu członków Krajowej Komisji Bezpieczeństwa Transportu, był z natury rzeczy nieco podejrzany. Ci z nas, którzy są zatrudnieni z racji swoich umiejętności zawodowych, zawsze odnoszą się z pewną rezerwą do nowych członków Komisji mianowanych na pięcioletnią kadencję. Każdy musi przejść okres

**JOHN VARLEY (1947-2025)**

Amerykański pisarz SF, wielokrotnie nagradzany (Hugo, Nebula, Locus) autor powieści i opowiadań, m.in. „Naciśnij Enter”. Na podstawie „Milenium” powstał film o tym samym tytule w reżyserii Michaela Andersona.

próbny, po którym decydujemy, czy można mu ufać, czy też trzeba go przetrzymać.

– Przepraszam, że musiałeś czekać, Bill.

– Nie ma sprawy, Gordy. Chciał, żebyśmy mówili do niego Gordy.

– Właśnie rozmawiałem z Rogerem. Mamy coś naprawdę dużego w Kalifornii. Ponieważ jest tak późno i wypadek jest poważny, postanowiliśmy nie czekać na dostępny transport. Jet-Star ma zabrać zespół terenowy. Mam nadzieję, że będzie mógł wystartować najdalej za godzinę. Jeżeli...

– Jak duże to jest, Gordy? Chicago? Everglades? San Diego?

– Może być większe niż Wyspy Kanaryjskie – powiedział, jakby się tłumaczył.

To się zdarza. Przekazując naprawdę złą wiadomość, człowiek czuje się za nią trochę odpowiedzialny.

Ogarnęła mnie niechęć do tego nowego faceta mówiącego do mnie nieznośnym firmowym żargonem, lecz jednocześnie próbowałem wyobrazić sobie katastrofę większą niż na Teneryfie.

Niewtajemniczeni mogą myśleć, że mówimy o miejscowościach, kiedy wymieniamy Chicago, Paryż, Everglades i tak dalej. Nic podobnego. Chicago to DC-10, któremu urwał się silnik przy starcie; zginęli wszyscy na pokładzie. Everglades to L-1011, katastrofa, w której pasażerowie ocaleli, a samolot lądował na brzuchu wśród bagien, podczas gdy załoga szamotała się z przednim podwoziem. San Diego to wielki, uśmiechnięty PSA 727, który zderzył się z Cessną nad rezerwatem Indian, gdzie na niskich wysokościach roily się małe maszyny typu Navajo, Cherokee i Piper Cuby. A Wyspy Kanaryjskie...

W roku 1978 na Teneryfie zdarzyło się coś nie do pomyślenia. W pełni zatankowany Boeing 747 z pasażerami ruszył na pas startowy, podczas gdy inny 747 znajdował się tam jeszcze przed nim, niewidoczny w gęstej mgle. Samoloty się zderzyły i spłonęły na ziemi, jak jakieś niezdarne miejskie autobusy w godzinie szczytu, a nie zgrabne, piękne, nowoczesne maszyny latające.

Jest to, a w każdym razie był, póki nie odebrałem tego telefonu, najgorszy wypadek w historii lotnictwa.

– Gdzie w Kalifornii, Gordy?

– Oakland. W górach na wschód od Oakland.

– Uczestnicy?

– Pan Am 747 i United DC-10.

– W powietrzu?

– Tak. Oba samoloty z kompletem pasażerów. Nie ma jeszcze dokładnych liczb...

– Nieważne. Myślę, że wiem wszystko, co mi jest na razie potrzebne. Spotkamy się na lotnisku za jakieś...

– Ja polecę porannym lotem z Dullesa. Pan Ryan chciał, żebyś został tu jeszcze parę godzin i nadzorował kwestie informacji.

– Jasne. Nie ma sprawy. Do zobaczenia koło południa.

Wyszedłem z domu nie później niż dwadzieścia minut po odłożeniu słuchawki. W tym czasie ogoliłem się, ubrałem, spakowałem, wypłem kawę i zjadłem jajecznicę z kiełbasą. Czerpałem pewną dumę z faktu, że nigdy nie zbierałem się szybko, nawet przed rozwodem.

Cały sekret polega na przygotowaniu, ustaleniu rutyny i jej żelaznym przestrzeganiu. Należy zaplanować swoje działania, co da się zrobić z góry, i kiedy przychodzi wezwanie, jesteś gotowy.

Wziąłem więc prysznic w łazience na dole, a nie przy sygnali, bo droga prowadziła przez kuchnię, gdzie mogłem włączyć zaprogramowaną kuchenkę mikrofalową i wcisnąć przycisk ekspresu do kawy – oba urządzenia zawsze napełniam wieczorem, czy jestem trzeźwy, czy pijany. Po prysznicu elektryczna maszyna do ręki i jem, goliąc się, potem zabieram golarkę na górę (...)."



John Varley, „Milenium”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 54 zł

Po czterech dniach obławy schwytano ogromnego niedźwiedzia himalajskiego

Anna Nagel
Tokio

Mieszkańcy miasta Utsunomiya na północ od Tokio mogą odetchnąć z ulgą. Niedźwiedź himalajski, który przez cztery dni przemieszczał się po terenach miejskich, został schwytany.

Od soboty lokalne władze odebrały 25 zgłoszeń o drapieżniku. W trosce o bezpieczeństwo dzieci od poniedziałku do środy zamknięto 94 placówki oświatowe. Odwołano też zajęcia na uniwersytecie, przez którego kampus zwierzę wędrowało we wtorek rano.

Złowiony osobnik to pierwszy niedźwiedź ujęty w tej aglomeracji od sześciu lat. Drapieżnik prawdopodobnie zszedł

z gór. Służby utrzymają stan pełnej gotowości przez trzy dni, ponieważ nie wykluczają pojawienia się w okolicy innych groźnych osobników.

Eksperti wyjaśniają, że główną przyczyną ataków innych niedźwiedzi jest brak pożywienia w górach, co zmusza te zwierzęta do zapuszczania się na tereny zamieszkane.

We wtorek w Hanamaki na północnym wschodzie kraju inny niedźwiedź zaatakował 40-lletnią kobietę. Poszkodowana doznała obrażeń lewej ręki oraz prawego oka, lecz przeżyła. Drapieżnik natychmiast zbiegł do pobliskiego lasu.

Z oficjalnych danych wynika, że w 2025 r. na skutek ataków niedźwiedzi zginęło w tym kraju 13 osób.

PAP



Obława na drapieżnika trwała cztery dni. We wtorek po południu niedźwiedź został zlokalizowany

Wjechali na osiedle i zaczęli strzelać do mieszkańców

Adam Kielar
Johannesburg

Co najmniej 12 osób zginęło, a 9 zostało rannych w wyniku brutalnego ataku na nielegalne osiedle Jumpers w Cleveland, na przedmieściach Johannesburga w Republice Południowej Afryki.

Atak na osiedle Jumpers w Cleveland, dzielnicy Johannesburga w RPA, był jednym z najtragiczniejszych incydentów w regionie.

Policja, która przybyła na miejsce zdarzenia, zastała przerażający widok.

„Po przybyciu na miejsce policja zastała liczne ofiary z ranami postrzałowymi. Na miejsce natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, aby udzieliło pomocy rannym. Ośmiu mężczyzn i trzy kobiety zginęły na miejscu,

kolejna ofiara zmarła w szpitalu” - relacjonuje lokalny portal Inside Politics.

Napaściny przyjechali na miejsce jednym samochodem, co wskazuje na dobrze zaplanowaną akcję.

„Podejrzani mieli wejść na teren osiedla oboma wejściami. Przemieszczali się przez jego teren, otwierając ogień do członków społeczności w wielu punktach. Następnie uciekli z miejsca zdarzenia tym samym pojazdem” - informuje policja.

Policja prowadzi intensywną obławę na ponad 10 podejrzanych o udział w ataku. Na razie nie są znane motywy zbrodni.

RPA zmaga się z wysokim wskaźnikiem przestępczości, co sprawia, że takie incydenty nie są odoobnione. Kraj ten ma jeden z najwyższych wskaźników morderstw na świecie, średnio około 60 dziennie.

Rekordowa liczba konfliktów od czasów II wojny światowej

Grzegorz Kuczyński
Oslo

W 2025 r. na świecie odnotowano 65 konfliktów zbrojnych z udziałem państw, najwięcej od zakończenia II wojny światowej wynika z raportu norweskiego instytutu badawczego PRIO.

Pod względem łącznej liczby ofiar śmiertelnych miniony rok ustępuje jedynie rokowi 1994, kiedy trwało ludobójstwo w Rwandzie, oraz rokowi 2021, w szczytowym momencie wojny domowej w Etiopii. Wojna na Ukrainie pozostaje obecnie najbardziej śmiertelnościami konfliktom.

W raporcie „Trendy konfliktowe” wymieniono 65 starć, w które zaangażowane jest co najmniej jedno państwo. Wśród nich znajduje się osiem konfliktów międzypaństwowych. Oprócz rosyjskiej inwazji na Ukrainę badacze wymieniają tu starcia graniczne między Indiami a Pakistanem, Pakistanem a Afganistanem, Kambodżą a Tajlandią oraz izraelskie naloty na Syrię.

- Niestety, pozytywów jest niewiele - stwierdziła autorka przeglądu, Siri Aas Rustad, cytowana przez agencję AFP. - Zazwyczaj udaje mi się wyciągnąć z danych przynajmniej coś pozytywnego, ale w tym roku liczby są po prostu szokujące.

Raport szacuje, że liczba osób, których śmierć w 2025



Europa była jedynym regionem, w którym liczba konfliktów spadła. W 2025 r. odnotowano w raporcie jeden konflikt: wojnę Rosji przeciwko Ukrainie

roku jest bezpośrednio związana z przemocą wojskową lub polityczną, wynosi 245 tysięcy. Śmierć żołnierzy zajmuje w tych statystykach większe miejsce, ale ponad 25% łącznej liczby ofiar śmiertelnych - 76,5 tysiąca - to ofiary wśród ludności cywilnej. Wzrost w tej kategorii w porównaniu z rokiem 2024 jest aż pięciokrotny.

Badacze tłumaczą gwałtowny wzrost tych ponurych statystyk starciami między armią a rebeliantami w Sudanie -

oblężenie miasta El-Fasher, zabójstwa i śmierć z wyczerpania doprowadziły tam w zeszłym roku do śmierci około 60 tysięcy osób.

- W ciągu ostatnich pięciu lub sześciu lat toczy się równolegle kilka poważnych konfliktów, a gdy jeden się kończy, natychmiast zaczyna się kolejny. Nie ma chwili wytchnienia dla świata - mówi Rustad. - W tym względzie sytuacja różni się od poprzednich lat - intensywność konfliktów na całym świecie jest wysoka i stała.

W swoich przeglądach norweski instytut wyróżnia trzy główne typy konfliktów: z udziałem co najmniej jednego państwa konflikty niepaństwowe sytuacje, w których przemoc wobec ludności cywilnej ma charakter jednostronny

Jeśli chodzi o sytuację pierwszego typu, na czele znajduje się Afryka z 29 konfliktami, a za nią plasują się Azja i Bliski Wschód. W Europie jest tylko jeden taki konflikt, ale o skali, jakiej kontynent nie widział od czasów II wojny światowej.

W sumie Norwegowie naliczyli w zeszłym roku 13 konfliktów, które można określić słowem „wojna”. Po stosunkowo spokojnych latach 2000-2009 i pięcioleciu 2017-2022 liczba wojen również rośnie.

Rustad podkreśla, że jednym z najbardziej agresywnych państw jest Izrael, zaangażowany w pięć konfliktów różnego rodzaju w Strefie Gazy, w Syrii, Libanie, przeciwko Iranowi oraz Huti w Jemenie. W Azji palmę pierwszeństwa dzierży Mjanma (Birma). W cztery konflikty jednocześnie zaangażowane są zaś Syria, Pakistan i Indie.

Autorka raportu wspominała również o Stanach Zjednoczonych, stwierdzając, że powrót Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta przyniósł „nie tylko ataki i wzrost przemocy, ale także wprowadzenie barier handlowych”.

Tajemnicza śmierć polskiej aktywistki. Była znana z walki z korupcją w Ekwadorze

Adam Kielar
Quito

Polska aktywistka Monika Silva Koniuszek została znaleziona martwa w swoim domu w nadmorskiej miejscowości Montanita w ekwadorskiej prowincji Santa Elena.

Według ekwadorskich mediów, ciało aktywistki znalezione zostało w poniedziałek (8 czerwca). Monika Silva Koniuszek mieszkała w Ekwadorze od ponad 10 lat. Była związana z fundacją La Integridad, która zajmuje się ujawnianiem przypadków korupcji, zwłaszcza w sferze zamówień publicznych oraz ochrony środowiska.

Działalność Polki przyniosła jej popularność w ekwadorskiej prowincji Santa Elena.

O śmierci Polki i wszczęciu śledztwa poinformował



Nie żyje Monika Silva, polska aktywistka żyjąca w Ekwadorze

między innymi minister spraw wewnętrznych Ekwadoru, John Reimberg. Zaznaczył, że jedną z hipotez dotyczących jej śmierci jest samobójstwo.

„Czekamy na wyniki sekcji zwłok. Na ten moment mogę powiedzieć, że przypuszczam się, iż kobieta popełniła samobójstwo. Na miejscu zdarzenia znaleziono dowody, które mogą na to wskazywać. Zgodnie ze wstępnymi zeznaniami partnera zmarłej cierpiała ona na depresję” - powiedział Reimberg, cytowany przez ekwadorski dziennik „El Comercio”

Lokalna policja przekazała, że po przybyciu na miejsce zdarzenia funkcjonariusze znaleźli kobietę leżącą na podłodze. Jak dodano, „na pierwszy rzut oka na szyi widoczny był ślad po pętli”.

Głos zabrało także przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Ekwadorze, które wyraziło zaniepokojenie „śmiercią europejskiej obywatelki i aktywistki antykorupcyjnej”

UE wzywa do przeprowadzenia „szybkiego, niezależnego i przejrzystego śledztwa”.

„Unia Europejska przypomina o znaczeniu ochrony obrońców praw człowieka, dziennikarzy oraz przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, a także o potrzebie zapewnienia im bezpiecznych warunków działania” - czytamy w komunikacie opublikowanym w mediach społecznościowych.

Według mediów w Ekwadorze Monika Silva w ostatnich miesiącach miała otrzymywać groźby śmierci. PAP

Miliardy po zmarłych śpią na kontach. Bliscy mogą odzyskać te pieniądze

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Na „uśpionych” lub zapomnianych kontach bankowych leży ok. 2,5 mld zł - oto najnowsze szacunki Ministerstwa Finansów. Sprawdzamy, jak rodziny mogą odzyskać te pieniądze.

Z pytaniem, jak sprawdzić, czy zmarły bliski zostawił po sobie jakieś pieniądze, zwróciła się do nas pani Irena z podtoruńskiej miejscowości.

5 lat bez aktywności, czyli martwe konto

- Nie zawsze dobrze nam się układało z małżonkiem. Cóż, takie życie - wzdycha wdowa po panu Henryku. - Mieliliśmy osobne konta, ale rachunki, oczywiście, płacił wspólnie. Mąż zmarł kilka lat temu. Uregulowałam po nim wszystkie sprawy. Tak mi się, przynajmniej, wydawało. Będąc na imprezie rodzinnej, ktoś z rodziny zapytał mnie czy bank wypłacił mi pieniądze, które Henryk trzymał na dwóch lokatach. Zdziwiłam się, bo nic o nich nie wiedziałam! Kuzyn twierdzi, że mąż chwalił się kiedyś w towarzystwie swoimi oszczęd-



FOT. WOJCIECH MATUSIK/POLSKAPRESS

Wielu klientów banków nie zostawia dyspozycji co do losu oszczędności po ich śmierci

nościami. Zaczęłam myśleć, jak to sprawdzić.

Pani Irenie ktoś powiedział, że być może na tzw. martwym koncie leżą pieniądze zmarłego męża. Niektórzy jednak nawet nie mają pojęcia, że ich bliscy mogli cokolwiek zostawić.

Ministerstwo Finansów szacuje, że na „uśpionych” lub zapomnianych kontach w polskich bankach leży aktualnie około 2,5 mld zł. Te szacunki nie uwzględniają jednak lokat terminowych, które wygasły i nie

zostały wypłacone. Czyli, ta kwota może być znacznie wyższa.

Pieniądze należały do osób zmarłych, o których istnieniu rodziny, czyli spadkobiercy często w ogóle nie wiedzą. Zmarli klienci nie zostawili dyspozycji co do dalszego losu ich oszczędności, po które nie zgłosili się spadkobiercy.

Mamy prawo dziedziczyć oszczędności po zmarłych bliskich pozostawione na ich kontach lub lokatach bankowych.

Jest łatwiej od września 2025 roku, odkąd obowiązują przepisy, które dotyczą każdego, kto posiada konto w banku lub jest spadkobiercą. Mowa tutaj zarówno o bankach komercyjnych, spółdzielczych oraz spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach). Według tych przepisów, po 5 latach konto bez aktywności staje się „uśpionym”.

Uchwalenie znówelizowanej ustawy Prawo bankowe, poprzedziło uruchomienie (w lip-

cu 2025 roku) Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. Jest to specjalny system, przez który spadkobiercy mogą w ciągu kilku dni uzyskać zbiorcze informacje o numerach rachunków, jakie posiadał zmarły krewny w poszczególnych bankach czy SKOK-ach.

Wniosek składa się przez dowolny bank lub SKOK, niezależnie od tego, w którym poszukujemy rachunków po bliskich.

Potrzebne są do tego takie dokumenty:

- akt zgonu
- prawomocne postanowienie o nabyciu spadku lub akt poświadczenia dziedziczenia od notariusza
- dokument tożsamości spadkobiercy

Jeśli konto nieżyjącego bliskiego zostanie odnalezione przez bank z urzędu, to na podstawie automatycznej weryfikacji w PESEL skontaktuje się ze spadkobiercami.

Po pozytywnej weryfikacji wypłaci pieniądze zgodnie z udziałami spadkowymi.

Nie trzeba więc chodzić od banku do banku z dokumentami spadkowymi i pytać każdy z osobą, czy prowadził konto dla konkretnej osoby.

Dodajmy przy okazji, że warto za życia pamiętać o tzw.

dyspozycji na wypadek śmierci. Jeżeli zmarły ją wcześniej ustanowił, wskazane osoby (jak na przykład: małżonek, dzieci, rodzice) mogą dostać część pieniędzy szybciej, bez czekania na zakończenie sprawy spadkowej.

Od czego zacząć szukanie pieniędzy?

I na koniec porada - od czego w ogóle zacząć szukanie pieniędzy po zmarłym? - pytamy o to Pawła Majtkowskiego, analityka eToro.

- Można to zrobić, składając wnioski w dowolnym banku o dostęp do Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych - podpowiada ekspert. - Otrzymamy wykaz instytucji, w których znajdowały się konta, lokaty lub rachunki wspólne. Jeżeli istnieje podejrzenie, że zmarły inwestował na giełdzie, warto wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych. W przypadku nieruchomości pomoże elektroniczna wersja ksiąg wieczystych. Nie wolno też zapominać, że dziedziczeniu podlegają częściowo pieniądze zgromadzone w ZUS, PPK czy dawanym OFE, więc i tam należy zwrócić się o informację. ©©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów.
608-071-593, Toruń i powiat

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

REKLAMA

0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011532405

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl
• Transport ciała na terenie kraju i Europy;
• Załatwianie formalności pogrzebowych;
• Kremacje, ekshumacje;
• Odzież i dewocjonalia
• Wieńce i wianki
• Sprzedaż nagrobków;
• Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
• Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

0010738832

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Kontakt z naturą daje mi siłę do dalszej pracy



Małgorzata Pieczyńska w „Świat i ludzie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Klaudia Halejcio wyszła za mąż

1 czerwca celebrytka dokonała oficjalnej zmiany nazwiska i obecnie figuruje w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej jako Klaudia Halejcio-Wojciechowska. Jak informuje rozmówca Pudelka, ślub influencerki z biznesmenem Oskarem Wojciechowskim odbył się dwa dni wcześniej – 30 maja.

Piotr Stramowski ceni luksus

Popularny aktor spotkał na swojej drodze stołecznych paparazzich. Stramowski przemierzał ulice Warszawy, gawędząc przez telefon, i napępiał płuca nikotyną z podgrzewacza tytoniu. Na stopach miał buty warte prawie 4 tys. zł, a na nadgarstku zegarek Patek Philippe Nautilus za ponad 130 tys. zł.

Marcela Leszczak odczuwa dużo spokoju

Celebrytka najpierw rozwiodła się z Michałem Koterskim, a potem próby czasu nie przetrwał jej związek z gdyńskim biznesmenem. Podsumowując ten czas w rozmowie z podcastem „Bratnie Dusze”, powiedziała: Jestem znowu singielką i cieszę się. Odczuwam dużo spokoju w głowie, harmonii. Jestem ważna dla samej siebie i to jest fajne. Lepiej być samemu niż brać jakieś półśrodki, wiązać się z kimś, z kim nawet nie chce się być, albo kto zawiódł na całej linii – podsumowała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Gangi Nowego Jorku Stopklatka, 20:00

Nowy Jork, połowa XIX wieku. Podczas zamieszek ginie przywódca jednej z grup. Świadkiem tragicznego zdarzenia jest jego kilkuletni syn, Amsterdam. Chłopiec trafia do sierocińca, a władzę w Five Points przejmują zabójcy, zwani Billem Rzeźnikiem. Po szesnastu latach Amsterdam powraca z zamiarem pomśzczenia ojca.

Piłka nożna: Mistrzostwa Świata w Kanadzie, Meksyku i USA

TVP 1, 20:40
23. edycja Mistrzostw Świata w piłce nożnej zyskuje nową odsłonę. Liczba drużyn rośnie z 32 do aż 48. Mecz otwarcia zagrają o 21:00 Meksyk z Republiką Południowej Afryki w Mexico City.

The Rolling Stones – Totaly Stripped

TVP Kultura, 22:20
Film podąża za The Rolling Stones w 1995 roku, gdy nagrywali i wykonywali okrojone wersje klasycznych piosenek podczas sesji w Tokio i Lizbonie oraz na scenach Amsterdamu, Paryża i Londynu.

Bękarty wojny Polsat Film, 23:20

II wojna światowa, Francja. Pułkownik SS morduje ostatnią ukrywającą się w okolicy rodzinę Żydów. W USA porucznik Raine otrzymuje rozkaz sformowania jednostki do walki z hitlerowcami.

KRZYŻÓWKA NR 88

Poziomo:

- 3) mityczny stwór ziejący ogniem,
- 6) teren rekreacyjny z dużą ilością zieleni,
- 11) likier ze spirytusu i kminku,
- 12) Wirtualna Polska lub Interia,
- 13) kraj należący do Unii Europejskiej,
- 14) dekoracyjny układ otworów,
- 15) mityczna matka Kastora i Polluksa,
- 16) indyjski milioner, krezus,
- 17) uczucie przygnębienia, melancholia,
- 18) płochliwy ssak leśny,
- 19) pora roku z wakacjami,
- 21) trzeźwiące dla hrabiny,
- 23) polski zespół rockowy („Nocny patrol”),
- 26) staropolskie porwanie panny,
- 27) łuk wsparty na kolumnach,
- 30) aktorka z polskiego serialu „Proud”,
- 31) szklana ampułka z lekiem,
- 34) przyjemna woń, zapach,
- 38) zapowiada audycje radiowe,
- 39) oścista ryba karpiowata,
- 40) porozumienie handlowe,
- 41) ptak wodny z rodziny siewek,
- 42) mała, spłaszczona kość w stawie, np. rzepka.

Pionowo:

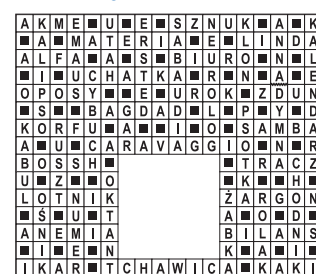
- 1) „...: Detektyw z Hawajów”,
- 2) afrykański kraj z Lusaką,
- 3) broń Michała Wołodyjowskiego,
- 4) zniżka dla stałego klienta, bonifikata,
- 5) rybożerny ptak z Mazur,
- 6) ogół adwokatów, adwokatura,



- 7) jednoaktowa opera Siergieja Rachmaninowa,
- 8) album z seriami i całostkami,
- 9) stos słomy lub desek,
- 10) stawiana przez wróżbitę,
- 20) francuski film z rolą Audrey Tautou,
- 22) źródło światła przy łóżku,
- 24) komputer naszych dziadków,
- 25) Rafael, hiszpański tenisista,
- 28) hotel o esowato wygiętych

- nogach,
- 29) płyta sklejana z cienkich warstw drewna,
- 31) żartobliwe o skarbie państwa,
- 32) nie przykłada się do pracy, próżniak,
- 33) ciężka, jednostajna praca,
- 35) Nike z Samotraki,
- 36) symfoniczna lub instrumentalna,
- 37) odgłos kruszonego lodu.

ROZWIĄZANIE NR 87



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu pojawi się szansa na spektakularny sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu. To pozwoli zachować równowagę. Baran (21.03 - 19.04) Rozmowy okażą się kluczem do sukcesu. Wysłuchaj innych. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że zyskasz cenne wsparcie.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domowych sprawach. Horoskop dzienny zapowiada, że mały gest życzliwości poprawi ci na długo relację z otoczeniem i nastrój. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać okazję i pokazać światu swoje mocne strony. Rak (22.06 - 22.07) Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać konsekwentnie i nie tracić wiary w siebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i równowaga będą dziś bardzo ważne. Horoskop dzienny podpowiada, by znaleźć czas na odpoczynek oraz miłe spotkanie. Panna (23.08 - 22.09) Twoja determinacja pomoże pokonać przeszkody. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować spokój i trzymać się przyjętego planu. Waga (23.09 - 22.10) Nowe pomysły mogą przynieść korzyści nie tylko tobie. Horoskop dzienny na czwartek radzi nie bać się nadchodzących zmian.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość zostanie zauważona. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny sukces doda motywacji do kolejnych działań. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywność będzie twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by otworzyć się na inspirację oraz nowe możliwości wokół. Koziorożec (22.12 - 19.01) Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie. Zaufaj sobie i unikaj wątpliwości. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

USA nie wpuściły somalijskiego sędziego na mundial

Zakaz wjazdu do USA otrzymał uznany za najlepszego arbitra Afryki w 2025 roku Omar Artan z Somalii. Powodem są stosunki obu państw, a niemal wszyscy Somalijscy mają zakaz pobytu w Stanach Zjednoczonych, przez co Artan został wykluczony z prowadzenia meczów mundialu na jej terytorium. Na szczęście Kanada zaprosiła go do siebie na prowadzenie meczów MŚ w Vancouver.



FOT. PAP/EP

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania faworytem

Bukmacherzy stawiają, że Hiszpania zostanie mistrzem świata. Średni kurs na nich to 5,50 (tyle można zarobić stawiając). W czołówce są jeszcze Francja (5,90), Anglia (7,00) i Brazylia (9,00).

Wszystko, co powinieneś wiedzieć o mundialu

Jacek Kmieciak, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mistrzostwa świata 2026 zapiszą się na kartach historii FIFA, stając się najdłuższym i najliczniej odwiedzanym turniejem. Potrwa 39 dni od 11 czerwca do 19 lipca.

Zmiana formatu mundialu wpłynęła nie tylko na skład uczestników, ale też na strukturę rozgrywek, rozmieszczenie meczów i harmonogram transmisji.

Kluczowe kraje i daty

Turniej będzie najdłuższym w historii FIFA i potrwa 39 dni, podczas gdy poprzednie rekordy nie przekraczały 32 dni.

Daty: 11 czerwca - 19 lipca 2026 r.

Liczba zespołów: 48 (poprzednio 32).

Łączna liczba meczów: 104 (poprzednio 64).

Kraje gospodarze: USA (78 meczów), Kanada (13 meczów), Meksyk (13 meczów).

Najważniejsza zasada: od ćwierćfinałów wszystkie mecze będą rozgrywane wyłącznie na terytorium USA.

Nowy format fazy play-offów

Główna zmiana wpłynęła na strukturę fazy grupowej. Zespoły zostały podzielone na 12 grup (od A do L), po cztery drużyny w każdej.

Losowanie odbyło się w Waszyngtonie.

Awans do play-offów: drużyny, które zajęły pierwsze i drugie miejsce (24 drużyny), a także osiem najlepszych drużyn z trzecich miejsc, awansują bezpośrednio do następnego etapu.

Nowy etap: po raz pierwszy wprowadzono rundę 16, wydłużając drogę do tytułu o jeden mecz.

Przewodnik po grupach

FIFA rozszerzyła kwoty dla wszystkich konfederacji: Europa (16 miejsc), Afryka (10), Azja (9), Ameryka Płd. (6), Ameryka Płn. i Środkowa (6), Oceanania (1).

Ostateczne składy grupowe: Grupa A: Meksyk, Republika Południowej Afryki, Korea Południowa, Czechy.

Grupa B: Kanada, Bośnia i Hercegowina, Katar, Szwajcaria.



FOT. EPA/PAP

Słynny Stadion Azteca, po rewitalizacji zwany Stadionem Mexico City w stolicy Meksyku. Mexico City jest gotowe na ceremonię otwarcia mundialu 2026

Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.

Grupa D: USA, Paragwaj, Australia, Turcja.

Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.

Grupa F: Holandia, Japonia, Szwecja, Tunezja.

Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.

Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.

Grupa I: Francja, Senegal, Irak, Norwegia.

Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.

Grupa K: Portugalia, DR Kongo, Uzbekistan, Kolumbia.

Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama

Kalendarz etapów

Faza grupowa: 11 - 28 czerwca.

1/8 finału: 28 czerwca - 3 lipca.

1/8 finału: 4 - 7 lipca.

Ćwierćfinały: 9 - 11 lipca

Półfinały: 14 - 15 lipca

Mecz o 3. miejsce: 18 lipca

Finał: 19 lipca

Ze względu na różnicę czasu (od 4 do 9 godzin) mecze na Zachodnim Wybrzeżu rozpoczną się będą, według czasu środkowoeuropejskiego, między godziną 1.00 a 5.00.

Ceremonia otwarcia

Szesnaście miast będzie gospodarzami meczów.

W ciągu pierwszych dwóch dni odbędą się trzy ceremonie otwarcia:

11 czerwca (Meksyk): Stadion Azteca. W programie: Alejandro Fernandez, Belinda, J Balvin i Mana. Mecz: Meksyk - Republika Południowej Afryki.

12 czerwca (Toronto): BMO Field przed meczem Kanada - Bośnia i Hercegowina.

12 czerwca (Los Angeles): Stadion SoFi przed meczem USA - Paragwaj.

Historie i uczestnicy

Ostatni taniec (chyba) Dla 38-letniego Lionela Messiego (Argentyna), 41-letniego Cristiano Ronaldo (Portugalia). Dla obu świetnych piłkarzy to będzie szósty mundial.

Debiutanci Reprezentacja Uzbekistanu (selekcjoner Fabio Cannavaro)

jest pierwszą drużyną z Azji Środkowej na mundialu.

Reprezentacja Curacao (selekcjoner Dick Advokaat) jest drużyną z najmniejszego kraju.

Reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka (selekcjoner Bubista) jest pierwszą drużyną z wysp Czarnego Łądu.

Reprezentacja Jordanii (selekcjoner Jamal Sellami).

Powroty Reprezentacja Haiti wraca po 52 latach. W 1974 roku grała m.in. w grupie z Polską i uelgła 0:7.

Reprezentacja Demokratycznej Republiki Konga wraca także po 52 latach. W 1974 grała jako Zair i przegrała m.in. w grupie z Jugosławią 0:9.

Wielcy nieobecni

Gwiazdy, których reprezentacje nie zdołały awansować na mistrzostwa świata 2026:

Robert Lewandowski (Polska), Chwiczka Kwaracchelia (Gruzja), Jan Oblak (Słowenia), Dominik Szoboszalai (Węgry), Victor Osimhen (Nigeria) i reprezentacja Włoch.

Są też pechowcy, których wyeliminowały kontuzje jak Francuz Hugo Ekittike czy Niemiec Lenart Karl. ©

Czas na wielkie piłkarskie święto. Potrwa półtora miesiąca

Jakub Jabłoński, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już tylko godziny dzielą nas od mundialowego święta. Napięcie związane z mistrzostwami świata udziela się dosłownie wszystkim, niekiedy również wywołuje mieszane odczucia.

Tegoroczne mistrzostwa świata 2026 przejdą do historii pod niemal każdym możliwym względem. Przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy w historii weźmie w nich udział aż 48 reprezentacji, rozegrane zostaną aż 104 mecze, a turniej odbędzie się w trzech krajach jednocześnie.

Gospodarze - USA, Kanada i Meksyk - zainaugurują turniej w najbliższy weekend. Szef FIFA Gianni Infantino oraz prezydent USA Donald Trump tradycyjnie zapowiadają wielkie święto fut-



FOT. PAP/EP

Meksyk kusi egzotyką i niesamowitymi kibicami

bolu, jednak to właśnie te postacie budzą także najwięcej kontrowersji. Polityka wewnętrzna

i międzynarodowa USA, w tym kwestie związane z imigracją, rodzą obawy o atmosferę turnieju,

szczególnie podczas spotkań z udziałem reprezentacji Iranu. Ten kraj pozostaje w konflikcie z USA od lutego, gdy rozpoczęły się amerykańsko-izraelskie naloży. Długo trwały dyskusje, czy drużyna z zaatakowanego kraju wycofa się, a prezydent Trump zasugerował w pewnym momencie, że może ona wziąć udział w turnieju, ale ze względu na bezpieczeństwo niekoniecznie powinna.

„Udział Iranu w mundialu pozostanie wątpliwy, dopóki 11 mężczyzn nie wybiegnie na boisko” - tak „The Athletic” podsumował sytuację drużyny z Bliźniaczego Wschodu kilka dni przed początkiem mistrzostw.

Turniej otworzą Meksykanie, którzy podejmą Republikę Południowej Afryki na wypełnionym po brzegi Estadio Azteca. Podczas meczu otwarcia legendarny stadion zgromadzi rekordową publiczność - 87 523 kibiców.

- To będzie światowa fiesta - zapowiadają hucznie gospodarze.

FIFA na ten mecz wyznaczyła doświadczonych arbitra Wiltona Sampaio z Brazylii.

Warto przypomnieć szczególnie młodszemu kibicom, że obie reprezentacje już wcześniej zainaugurowały mundial w 2010 roku. Wówczas RPA zremisowała z Meksykiem, a jedną z bramek zdobył Siphiwe Tshabalala, który po gołu zaprezentował kultowy taniec. Radość gospodarzy nie trwała długo, bo w 79. minucie wyrównał Rafael Márquez.

Z tamtej generacji ostał się w kadrze Meksyku jedynie Guillermo Ochoa, dziś 40-letni bramkarz, który dwa pierwsze mundialu (2006 i 2010) spędził na ławce rezerwowych. W reprezentacji RPA nikt już nie gra - zdecydowana większość zawodników zakończyła bowiem swoje kariery.

Zracji tego, że gospodarzy jest trzech (w grupach A, B i D), odbędzie się trzy ceremonie otwarcia. Na pierwszej z nich wystąpią Shakira oraz Burna Boy z utworem „Dai Dai”. Towarzyszyć im będą m.in. Alejandro Fernández, Belinda, Danny Ocean, J Balvin, Lila Downs, Los Angeles Azules, Maná oraz Tyla.

Kanada do rywalizacji dołączy meczem z Bośnią i Hercegowiną w Toronto, przy występach Alanis Morissette i Michaela Bublé. Z kolei przed spotkaniem USA - Paragwaj show mają dać m.in. Katy Perry, LISA, Rema, Anitta i Future.

Pierwszy mecz, podobnie jak cały turniej, będzie dostępny w telewizji publicznej. Mecz Meksyk - RPA pokażą TVP1 oraz TVP Sport w czwartek, 10 czerwca o godz. 21. Transmisja dostępna będzie również bezpłatnie w internecie na stronie oraz w aplikacji sport.tvp.pl. ©